

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

**Ofgłoszenia przyjmują we Lwowie:**  
 Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjański 1. 6 i 7 i Biuro dzienników Lublińska Płochna ulica Karola Ludwika 1. 9  
 We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelk's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Valenciennes.  
 Ofgłoszenia przyjmują się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).  
 Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.  
 Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.  
 Drobne ofgłoszenia 1 1/2 centa od wiersza. Pomieszczenia i skłapy po 1 ct. od wiersza.  
**Reklamy w rubryce Nadeśtane 30 ct. od wiersza.**

**Przedpłata wynosi we Lwowie:**  
 Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przysyłką do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.  
 Z przysyłką pocztową w państwie austriackim, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.  
 Z przysyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarii rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.  
 Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjański Liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.  
 Rękopisów Redakcja nie zwraca.  
 Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

## Z chwili bieżącej.

Lwów 30 stycznia.

Prof. Delbrück o przesładowaniu Polaków.

Prof. Delbrück zamiescił w najnowszym zeszycie *Pr. Jahrb.* zapowiedziany artykuł o Polakach. Ponieważ zeszły ten nie doszedł nas do rąk, przeto podajemy dzisiaj to, co z owego artykułu wysiła *Freis. Zt.*

Politykę wobec Polaków krytykuje prof. Delbrück i wywodzi, że za pomocą stosowanych obecnie środków nie powstrzyma się polonizacji, lecz przeciwnie ją się popiera. Agitacji nie stłumi się nigdy całkiem, ponieważ zjemy w państwie konstytucyjnym.

Ponieważ w Prusach ustawy zabezpieczają wolność prasy, związków i zebrań, przeto można wprawdzie w pojedynczych przypadkach wykonywać jakąś represję, ale wogóle mało można dokazać, agitację zaś, której nie można stłumić całkiem, podniecają środki represyjne raczej, aniżeli usuwają.

Al: „dwa najpóźniejsze czynniki dzisiejszego życia działają wspólnie, by nas coraz dalej popychać naprzód na zgnębione drożce: fanatyzm narodowy i biurokratyczna żądza panowania. Od wielkiego ogółu nie można żądać, aby sobie uprzytniło jasno w szczegółach dążeń albo polskie zagadnienie i rozważył, czy za stosowane środki jest praktyczny lub pusty. Ma on tylko to uczucie, że na ziemi naszego państwa żyje wrogów nam żywioł, a zatem wnioskując, że trzeba go zwałczyć, im energiczniej, tem lepiej, a kto się temu sprzeciwia, ten nie ma poczucia patriotycznego. Tak samo prawdziwy surowy urzędnik pruski sądzi, że dobra administracja dykona wszystkiego, a zatem przedzierzgnię także Polaków na Niemców, a myśl, że mądrość może polegać na wstrzeżeniu władzy, pachnie mu przewrotności i rewolucją...“

Wielkim ideałem naszych ojców było życzenie, aby powstało niemiecko-narodowe państwo tak, iżby Niemiec nie popadał w zawiść i ekskluzywność, którą u innych narodów piętnujemy jako zwinizm, jako moskowizym. Słaba władza państwowa powinna łączyć się z rozwijaniem indywidualności, która dla żadnego ludu nie jest niebezpieczną, ponieważ żaden nie jest nią tak bogato obdarzony, jak nasz. Temu ideałowi grozi zanikanie Szlachetniejsze duchy zaczynają z przerażeniem patrzeć na kształty, w jakich obra a się dzisiaj poczucie narodowe i na rodzaj ludzi, który ośmiela się przejmować kierownictwo w sprawach narodowych.“

Udział Leona XIII w konferencji pokoju owej.

Kwestja udziału Leona XIII. w konferencji, ewolantj przez rząd rosyjski w sprawie ograniczenia zbrojeń, wciąż żywo zajmuje opinię w całej Europie. Papież nie jest dziś władcą świeckim, na konferencję zaś zwolnia będą jedynie przedstawiciele mocarstw. Ale nawet Włochy, najbardziej zainteresowane, aby papieża nie traktowano jako monarchy, rozumieją, iż obecnemu głowie Kościoła katolickiego nadalaby obradom powagi i wpływu — tak donosi paryski *Temps* w korespondencji z Rzymu, a słowa jego powtarza *Now. Wrem.* bez żadnej ze swej strony uwagi.

Wytworzyło się więc pytanie dotychczas nierozstrzygnięte, pomimo wielu sprzecznych poglądów. *Now. Wremis* w tej sprawie świeżo pisze: „W galecie *L'Univers*, wydawanej w Paryżu, pozostające w ciągłych stosunkach z Rzymem, znajdujemy bardzo ciekawe dane, co do roli Watykanu na przyszłej konferencji. Według tej gazety Watykan równocześnie z innymi gabinetami otrzymał cyrkularz hr. Murawiewa, prócz tego 30 sierpnia 1898 r. rosyjski minister-rezydent w Rzymie, szambelan Czarykow, doręczył papieżowi specjalną informację rządu rosyjskiego w sprawie rozbrojenia. W odpowiedzi na notę i wzmiątkowaną informację Watykan w imieniu papieża powiła wysoce humanitarną inicjatywę monarchy rosyjskiego.“

„Teraz występuje pytanie — pisze *L'Univers* — czy na konferencji obecny będzie re-

prezentant papieża? Nam się zdaje, iż rząd rosyjski wobec Watykanu trzyma się będzie tegoż programu, co na początku: skoro posłane były cyrkularz i specjalna informacja, to oczywiście interwencja Stolicy świętej w danej kwestji uznana została za pożądaną. Niema potrzeby dowodzić, iż rola przedstawiciela Watykanu na konferencji będzie znaczna; dzięki powadze i wpływowi dzisiejszego papieża, może on pod wieloma względami dopomóż Rosji do osiągnięcia powodzenia w jej pokojowej misji.“

„Powyższy ustęp z *L'Univers* — ciągnie dalej *Now. Wremis* — posiada pewną doniosłość, gdyż ta gazeta otrzymuje informacje z pierwszego źródła i uważana jest w kwestjach dotyczących Watykanu, za zupełnie kompetentną. Podobne wieści o przedstawicielu papieża na konferencji znajdujemy też w gazetach innych, np. w dzienniku *Germania* — organie katolików niemieckich. *L'Univers* utrzymuje, iż konferencja zbierze się w Kopenhadze lub Haadze. W ostatnim mieście znajduje się poseł papieki Ternasi, który jeździł wraz z kardynalem Agliardi do Moskwy na uroczystości koronacyjne.“

## W sprawie podniesienia naszego przemysłu i handlu.

Rymanów 26 stycznia.

Na zaproszenie i z inicjatywą p. Zygmunta Wilhelma zebrał się w jego mieszkaniu na pufce zebranie celem omyslenia sposobu i środków dla podniesienia tutejszego przemysłu i handlu. W obradach wzięli udział pp. Antoni Balas, Jan Białas, Jan Dębiec, Kazimierz Hyczkiewicz, Jędrzej Kinselki, Józef Litarowicz, Jan Nadziakiewicz, Antoni Szajna, Józef Trygar i Wawrzyniec Trygar, reprezentujący różne gałęzie rzemiosła w Rymanowie, a więc: garbarsko, kuśnierstwo, rzemieślnictwo, rymarstwo, stolarstwo i szwalstwo.

Obrady zagal p. Wilhelm, zachęcając zebranych do założenia „Rymanowskiego związku rzemieślniczo-przemysłowo-handlowego“, w celu wspólnej pracy i podniesienia stanu rzemieślniczego i jego dobrobytu. Rzemieślnicy połączeni w „Związek“ więcej zdziałać potrafią, niż chodząc luzem. Wskazał na dogodnie położenie Rymanowa, który koleją jest połączony ze wszystkimi stronami kraju i podniósł, iż połączonym usiłowaniam rzemieślników uda się łatwo uzyskać dostawy dla armji, służby kolej państwowej i rządowej wogóle. Potrzebny kapitał na dostawy można uzyskać dzięki troskliwej opiece i chętniej pomocy takich instytucji, jak: bank krajowy, wydział krajowy, kasa oszczędności, bank handlowy, oraz pomocy wybitnych i wpływowych osób prywatnych. Jako przykład wskazał pp. Jana i Józefa hr. Potockich, właścicieli Rymanowa i zakładu zdrojowego, którzy nigdy w podobnych przedsięwzięciach nie szczędzą ani swej rady, ani swych wpływów, ani swego poparcia materialnego. Dalej podniósł zasługi w tym kierunku ks. kan. Kulnińskiego, proboszcza rymanowskiego, założyciela i opiekuna tutejszej kasy zaliczkowej i kółka rolniczego, rozwijających się nadzwyczaj pomyślnie z pożytkiem dla miejsckiej i okolicznej ludności.

Przemówienie swe zakończył p. Wilhelm temi pięknymi słowy: „Dolżny panowie starać w pracy wytrwałej do podniesienia i niemoce polskiego rękodzielnictwa, przemysłu i handlu, aby i inne mniejsze miasta poszły za naszym przykładem, pracą naszą i rzetelną konkurencją wstrzymamy krwawy grosz, który do tej pory uchodził niepowrotnie za granicę, za obce liche towary i wyroby, aby niemieccy fabrykanci, spanszywszy się naszymi pieniędzmi, nie śmieli w przyszłości wypędać z fabryk naszego polskiego robotnika dlatego jedynie, że śmie być Polakiem! aby ich „Reisendery“ polityczni nie odważyli się więcej rzucić nam w parlamencie w twarz obelgami, które krwi polskiej na zmycie żądają! Niech grosz, który uchodził, zostanie w kraju! oszczędzajmy go, by sobie wy-

— Ja jestem maszyną!  
 — A no, to niech mnie pan zmiądzły! — rzekł gorzko. — Czy mam być obecny przy rewizji?  
 — Będę pana prosił, tak! Postaram się to uskutecznić jak najprywatniej.  
 — Wszystko jedno. Już mnie opinia i plotka opiniują na cale życie. Jużem szanbiony i stracony! Służę panu!  
 Urzędnik, milcząc, wysełł na ganek, odprawił strażnika i we dwóch udali się do oficyny.  
 Przed gankiem stały już fury, najęte pod graty, w izbie Kalinowska zbierała resztę manatków.  
 Na widok syna pobladła, zrozumiała, co będzie.  
 — Mamo, pan zrewiduje nasze rzeczy! Daj klucze — rzekł Aleksander nie swoim głosem.  
 — Wola Boża! — szepnęła.  
 Przez okna, przez drzwi, zaglądali gapię, dzieci, kobiety; wieść już poszła między ludzi, napelniając oficyalistów radosnym tryumfem. Z ust ich pójdzile w świat, przerobiona na potworne rozmiary. Za tydzień o trzydzięci mil

— Ja jestem maszyną!  
 — A no, to niech mnie pan zmiądzły! — rzekł gorzko. — Czy mam być obecny przy rewizji?  
 — Będę pana prosił, tak! Postaram się to uskutecznić jak najprywatniej.  
 — Wszystko jedno. Już mnie opinia i plotka opiniują na cale życie. Jużem szanbiony i stracony! Służę panu!  
 Urzędnik, milcząc, wysełł na ganek, odprawił strażnika i we dwóch udali się do oficyny.  
 Przed gankiem stały już fury, najęte pod graty, w izbie Kalinowska zbierała resztę manatków.  
 Na widok syna pobladła, zrozumiała, co będzie.  
 — Mamo, pan zrewiduje nasze rzeczy! Daj klucze — rzekł Aleksander nie swoim głosem.  
 — Wola Boża! — szepnęła.  
 Przez okna, przez drzwi, zaglądali gapię, dzieci, kobiety; wieść już poszła między ludzi, napelniając oficyalistów radosnym tryumfem. Z ust ich pójdzile w świat, przerobiona na potworne rozmiary. Za tydzień o trzydzięci mil

— Ja jestem maszyną!  
 — A no, to niech mnie pan zmiądzły! — rzekł gorzko. — Czy mam być obecny przy rewizji?  
 — Będę pana prosił, tak! Postaram się to uskutecznić jak najprywatniej.  
 — Wszystko jedno. Już mnie opinia i plotka opiniują na cale życie. Jużem szanbiony i stracony! Służę panu!  
 Urzędnik, milcząc, wysełł na ganek, odprawił strażnika i we dwóch udali się do oficyny.  
 Przed gankiem stały już fury, najęte pod graty, w izbie Kalinowska zbierała resztę manatków.  
 Na widok syna pobladła, zrozumiała, co będzie.  
 — Mamo, pan zrewiduje nasze rzeczy! Daj klucze — rzekł Aleksander nie swoim głosem.  
 — Wola Boża! — szepnęła.  
 Przez okna, przez drzwi, zaglądali gapię, dzieci, kobiety; wieść już poszła między ludzi, napelniając oficyalistów radosnym tryumfem. Z ust ich pójdzile w świat, przerobiona na potworne rozmiary. Za tydzień o trzydzięci mil

— Ja jestem maszyną!  
 — A no, to niech mnie pan zmiądzły! — rzekł gorzko. — Czy mam być obecny przy rewizji?  
 — Będę pana prosił, tak! Postaram się to uskutecznić jak najprywatniej.  
 — Wszystko jedno. Już mnie opinia i plotka opiniują na cale życie. Jużem szanbiony i stracony! Służę panu!  
 Urzędnik, milcząc, wysełł na ganek, odprawił strażnika i we dwóch udali się do oficyny.  
 Przed gankiem stały już fury, najęte pod graty, w izbie Kalinowska zbierała resztę manatków.  
 Na widok syna pobladła, zrozumiała, co będzie.  
 — Mamo, pan zrewiduje nasze rzeczy! Daj klucze — rzekł Aleksander nie swoim głosem.  
 — Wola Boża! — szepnęła.  
 Przez okna, przez drzwi, zaglądali gapię, dzieci, kobiety; wieść już poszła między ludzi, napelniając oficyalistów radosnym tryumfem. Z ust ich pójdzile w świat, przerobiona na potworne rozmiary. Za tydzień o trzydzięci mil

— Ja jestem maszyną!  
 — A no, to niech mnie pan zmiądzły! — rzekł gorzko. — Czy mam być obecny przy rewizji?  
 — Będę pana prosił, tak! Postaram się to uskutecznić jak najprywatniej.  
 — Wszystko jedno. Już mnie opinia i plotka opiniują na cale życie. Jużem szanbiony i stracony! Służę panu!  
 Urzędnik, milcząc, wysełł na ganek, odprawił strażnika i we dwóch udali się do oficyny.  
 Przed gankiem stały już fury, najęte pod graty, w izbie Kalinowska zbierała resztę manatków.  
 Na widok syna pobladła, zrozumiała, co będzie.  
 — Mamo, pan zrewiduje nasze rzeczy! Daj klucze — rzekł Aleksander nie swoim głosem.  
 — Wola Boża! — szepnęła.  
 Przez okna, przez drzwi, zaglądali gapię, dzieci, kobiety; wieść już poszła między ludzi, napelniając oficyalistów radosnym tryumfem. Z ust ich pójdzile w świat, przerobiona na potworne rozmiary. Za tydzień o trzydzięci mil

— Ja jestem maszyną!  
 — A no, to niech mnie pan zmiądzły! — rzekł gorzko. — Czy mam być obecny przy rewizji?  
 — Będę pana prosił, tak! Postaram się to uskutecznić jak najprywatniej.  
 — Wszystko jedno. Już mnie opinia i plotka opiniują na cale życie. Jużem szanbiony i stracony! Służę panu!  
 Urzędnik, milcząc, wysełł na ganek, odprawił strażnika i we dwóch udali się do oficyny.  
 Przed gankiem stały już fury, najęte pod graty, w izbie Kalinowska zbierała resztę manatków.  
 Na widok syna pobladła, zrozumiała, co będzie.  
 — Mamo, pan zrewiduje nasze rzeczy! Daj klucze — rzekł Aleksander nie swoim głosem.  
 — Wola Boża! — szepnęła.  
 Przez okna, przez drzwi, zaglądali gapię, dzieci, kobiety; wieść już poszła między ludzi, napelniając oficyalistów radosnym tryumfem. Z ust ich pójdzile w świat, przerobiona na potworne rozmiary. Za tydzień o trzydzięci mil

— Ja jestem maszyną!  
 — A no, to niech mnie pan zmiądzły! — rzekł gorzko. — Czy mam być obecny przy rewizji?  
 — Będę pana prosił, tak! Postaram się to uskutecznić jak najprywatniej.  
 — Wszystko jedno. Już mnie opinia i plotka opiniują na cale życie. Jużem szanbiony i stracony! Służę panu!  
 Urzędnik, milcząc, wysełł na ganek, odprawił strażnika i we dwóch udali się do oficyny.  
 Przed gankiem stały już fury, najęte pod graty, w izbie Kalinowska zbierała resztę manatków.  
 Na widok syna pobladła, zrozumiała, co będzie.  
 — Mamo, pan zrewiduje nasze rzeczy! Daj klucze — rzekł Aleksander nie swoim głosem.  
 — Wola Boża! — szepnęła.  
 Przez okna, przez drzwi, zaglądali gapię, dzieci, kobiety; wieść już poszła między ludzi, napelniając oficyalistów radosnym tryumfem. Z ust ich pójdzile w świat, przerobiona na potworne rozmiary. Za tydzień o trzydzięci mil

— Ja jestem maszyną!  
 — A no, to niech mnie pan zmiądzły! — rzekł gorzko. — Czy mam być obecny przy rewizji?  
 — Będę pana prosił, tak! Postaram się to uskutecznić jak najprywatniej.  
 — Wszystko jedno. Już mnie opinia i plotka opiniują na cale życie. Jużem szanbiony i stracony! Służę panu!  
 Urzędnik, milcząc, wysełł na ganek, odprawił strażnika i we dwóch udali się do oficyny.  
 Przed gankiem stały już fury, najęte pod graty, w izbie Kalinowska zbierała resztę manatków.  
 Na widok syna pobladła, zrozumiała, co będzie.  
 — Mamo, pan zrewiduje nasze rzeczy! Daj klucze — rzekł Aleksander nie swoim głosem.  
 — Wola Boża! — szepnęła.  
 Przez okna, przez drzwi, zaglądali gapię, dzieci, kobiety; wieść już poszła między ludzi, napelniając oficyalistów radosnym tryumfem. Z ust ich pójdzile w świat, przerobiona na potworne rozmiary. Za tydzień o trzydzięci mil

— Ja jestem maszyną!  
 — A no, to niech mnie pan zmiądzły! — rzekł gorzko. — Czy mam być obecny przy rewizji?  
 — Będę pana prosił, tak! Postaram się to uskutecznić jak najprywatniej.  
 — Wszystko jedno. Już mnie opinia i plotka opiniują na cale życie. Jużem szanbiony i stracony! Służę panu!  
 Urzędnik, milcząc, wysełł na ganek, odprawił strażnika i we dwóch udali się do oficyny.  
 Przed gankiem stały już fury, najęte pod graty, w izbie Kalinowska zbierała resztę manatków.  
 Na widok syna pobladła, zrozumiała, co będzie.  
 — Mamo, pan zrewiduje nasze rzeczy! Daj klucze — rzekł Aleksander nie swoim głosem.  
 — Wola Boża! — szepnęła.  
 Przez okna, przez drzwi, zaglądali gapię, dzieci, kobiety; wieść już poszła między ludzi, napelniając oficyalistów radosnym tryumfem. Z ust ich pójdzile w świat, przerobiona na potworne rozmiary. Za tydzień o trzydzięci mil

— Ja jestem maszyną!  
 — A no, to niech mnie pan zmiądzły! — rzekł gorzko. — Czy mam być obecny przy rewizji?  
 — Będę pana prosił, tak! Postaram się to uskutecznić jak najprywatniej.  
 — Wszystko jedno. Już mnie opinia i plotka opiniują na cale życie. Jużem szanbiony i stracony! Służę panu!  
 Urzędnik, milcząc, wysełł na ganek, odprawił strażnika i we dwóch udali się do oficyny.  
 Przed gankiem stały już fury, najęte pod graty, w izbie Kalinowska zbierała resztę manatków.  
 Na widok syna pobladła, zrozumiała, co będzie.  
 — Mamo, pan zrewiduje nasze rzeczy! Daj klucze — rzekł Aleksander nie swoim głosem.  
 — Wola Boża! — szepnęła.  
 Przez okna, przez drzwi, zaglądali gapię, dzieci, kobiety; wieść już poszła między ludzi, napelniając oficyalistów radosnym tryumfem. Z ust ich pójdzile w świat, przerobiona na potworne rozmiary. Za tydzień o trzydzięci mil

— Ja jestem maszyną!  
 — A no, to niech mnie pan zmiądzły! — rzekł gorzko. — Czy mam być obecny przy rewizji?  
 — Będę pana prosił, tak! Postaram się to uskutecznić jak najprywatniej.  
 — Wszystko jedno. Już mnie opinia i plotka opiniują na cale życie. Jużem szanbiony i stracony! Służę panu!  
 Urzędnik, milcząc, wysełł na ganek, odprawił strażnika i we dwóch udali się do oficyny.  
 Przed gankiem stały już fury, najęte pod graty, w izbie Kalinowska zbierała resztę manatków.  
 Na widok syna pobladła, zrozumiała, co będzie.  
 — Mamo, pan zrewiduje nasze rzeczy! Daj klucze — rzekł Aleksander nie swoim głosem.  
 — Wola Boża! — szepnęła.  
 Przez okna, przez drzwi, zaglądali gapię, dzieci, kobiety; wieść już poszła między ludzi, napelniając oficyalistów radosnym tryumfem. Z ust ich pójdzile w świat, przerobiona na potworne rozmiary. Za tydzień o trzydzięci mil

— Ja jestem maszyną!  
 — A no, to niech mnie pan zmiądzły! — rzekł gorzko. — Czy mam być obecny przy rewizji?  
 — Będę pana prosił, tak! Postaram się to uskutecznić jak najprywatniej.  
 — Wszystko jedno. Już mnie opinia i plotka opiniują na cale życie. Jużem szanbiony i stracony! Służę panu!  
 Urzędnik, milcząc, wysełł na ganek, odprawił strażnika i we dwóch udali się do oficyny.  
 Przed gankiem stały już fury, najęte pod graty, w izbie Kalinowska zbierała resztę manatków.  
 Na widok syna pobladła, zrozumiała, co będzie.  
 — Mamo, pan zrewiduje nasze rzeczy! Daj klucze — rzekł Aleksander nie swoim głosem.  
 — Wola Boża! — szepnęła.  
 Przez okna, przez drzwi, zaglądali gapię, dzieci, kobiety; wieść już poszła między ludzi, napelniając oficyalistów radosnym tryumfem. Z ust ich pójdzile w świat, przerobiona na potworne rozmiary. Za tydzień o trzydzięci mil

— Ja jestem maszyną!  
 — A no, to niech mnie pan zmiądzły! — rzekł gorzko. — Czy mam być obecny przy rewizji?  
 — Będę pana prosił, tak! Postaram się to uskutecznić jak najprywatniej.  
 — Wszystko jedno. Już mnie opinia i plotka opiniują na cale życie. Jużem szanbiony i stracony! Służę panu!  
 Urzędnik, milcząc, wysełł na ganek, odprawił strażnika i we dwóch udali się do oficyny.  
 Przed gankiem stały już fury, najęte pod graty, w izbie Kalinowska zbierała resztę manatków.  
 Na widok syna pobladła, zrozumiała, co będzie.  
 — Mamo, pan zrewiduje nasze rzeczy! Daj klucze — rzekł Aleksander nie swoim głosem.  
 — Wola Boża! — szepnęła.  
 Przez okna, przez drzwi, zaglądali gapię, dzieci, kobiety; wieść już poszła między ludzi, napelniając oficyalistów radosnym tryumfem. Z ust ich pójdzile w świat, przerobiona na potworne rozmiary. Za tydzień o trzydzięci mil

— Ja jestem maszyną!  
 — A no, to niech mnie pan zmiądzły! — rzekł gorzko. — Czy mam być obecny przy rewizji?  
 — Będę pana prosił, tak! Postaram się to uskutecznić jak najprywatniej.  
 — Wszystko jedno. Już mnie opinia i plotka opiniują na cale życie. Jużem szanbiony i stracony! Służę panu!  
 Urzędnik, milcząc, wysełł na ganek, odprawił strażnika i we dwóch udali się do oficyny.  
 Przed gankiem stały już fury, najęte pod graty, w izbie Kalinowska zbierała resztę manatków.  
 Na widok syna pobladła, zrozumiała, co będzie.  
 — Mamo, pan zrewiduje nasze rzeczy! Daj klucze — rzekł Aleksander nie swoim głosem.  
 — Wola Boża! — szepnęła.  
 Przez okna, przez drzwi, zaglądali gapię, dzieci, kobiety; wieść już poszła między ludzi, napelniając oficyalistów radosnym tryumfem. Z ust ich pójdzile w świat, przerobiona na potworne rozmiary. Za tydzień o trzydzięci mil

— Ja jestem maszyną!  
 — A no, to niech mnie pan zmiądzły! — rzekł gorzko. — Czy mam być obecny przy rewizji?  
 — Będę pana prosił, tak! Postaram się to uskutecznić jak najprywatniej.  
 — Wszystko jedno. Już mnie opinia i plotka opiniują na cale życie. Jużem szanbiony i stracony! Służę panu!  
 Urzędnik, milcząc, wysełł na ganek, odprawił strażnika i we dwóch udali się do oficyny.  
 Przed gankiem stały już fury, najęte pod graty, w izbie Kalinowska zbierała resztę manatków.  
 Na widok syna pobladła, zrozumiała, co będzie.  
 — Mamo, pan zrewiduje nasze rzeczy! Daj klucze — rzekł Aleksander nie swoim głosem.  
 — Wola Boża! — szepnęła.  
 Przez okna, przez drzwi, zaglądali gapię, dzieci, kobiety; wieść już poszła między ludzi, napelniając oficyalistów radosnym tryumfem. Z ust ich pójdzile w świat, przerobiona na potworne rozmiary. Za tydzień o trzydzięci mil

— Ja jestem maszyną!  
 — A no, to niech mnie pan zmiądzły! — rzekł gorzko. — Czy mam być obecny przy rewizji?  
 — Będę pana prosił, tak! Postaram się to uskutecznić jak najprywatniej.  
 — Wszystko jedno. Już mnie opinia i plotka opiniują na cale życie. Jużem szanbiony i stracony! Służę panu!  
 Urzędnik, milcząc, wysełł na ganek, odprawił strażnika i we dwóch udali się do oficyny.  
 Przed gankiem stały już fury, najęte pod graty, w izbie Kalinowska zbierała resztę manatków.  
 Na widok syna pobladła, zrozumiała, co będzie.  
 — Mamo, pan zrewiduje nasze rzeczy! Daj klucze — rzekł Aleksander nie swoim głosem.  
 — Wola Boża! — szepnęła.  
 Przez okna, przez drzwi, zaglądali gapię, dzieci, kobiety; wieść już poszła między ludzi, napelniając oficyalistów radosnym tryumfem. Z ust ich pójdzile w świat, przerobiona na potworne rozmiary. Za tydzień o trzydzięci mil

— Ja jestem maszyną!  
 — A no, to niech mnie pan zmiądzły! — rzekł gorzko. — Czy mam być obecny przy rewizji?  
 — Będę pana prosił, tak! Postaram się to uskutecznić jak najprywatniej.  
 — Wszystko jedno. Już mnie opinia i plotka opiniują na cale życie. Jużem szanbiony i stracony! Służę panu!  
 Urzędnik, milcząc, wysełł na ganek, odprawił strażnika i we dwóch udali się do oficyny.  
 Przed gankiem stały już fury, najęte pod graty, w izbie Kalinowska zbierała resztę manatków.  
 Na widok syna pobladła, zrozumiała, co będzie.  
 — Mamo, pan zrewiduje nasze rzeczy! Daj klucze — rzekł Aleksander nie swoim głosem.  
 — Wola Boża! — szepnęła.  
 Przez okna, przez drzwi, zaglądali gapię, dzieci, kobiety; wieść już poszła między ludzi, napelniając oficyalistów radosnym tryumfem. Z ust ich pójdzile w świat, przerobiona na potworne rozmiary. Za tydzień o trzydzięci mil

— Ja jestem maszyną!  
 — A no, to niech mnie pan zmiądzły! — rzekł gorzko. — Czy mam być obecny przy rewizji?  
 — Będę pana prosił, tak! Postaram się to uskutecznić jak najprywatniej.  
 — Wszystko jedno. Już mnie opinia i plotka opiniują na cale życie. Jużem szanbiony i stracony! Służę panu!  
 Urzędnik, milcząc, wysełł na ganek, odprawił strażnika i we dwóch udali się do oficyny.  
 Przed gankiem stały już fury, najęte pod graty, w izbie Kalinowska zbierała resztę manatków.  
 Na widok syna pobladła, zrozumiała, co będzie.  
 — Mamo, pan zrewiduje nasze rzeczy! Daj klucze — rzekł Aleksander nie swoim głosem.  
 — Wola Boża! — szepnęła.  
 Przez okna, przez drzwi, zaglądali gapię, dzieci, kobiety; wieść już poszła między ludzi, napelniając oficyalistów radosnym tryumfem. Z ust ich pójdzile w świat, przerobiona na potworne rozmiary. Za tydzień o trzydzięci mil

— Ja jestem maszyną!  
 — A no, to niech mnie pan zmiądzły! — rzekł gorzko. — Czy mam być obecny przy rewizji?  
 — Będę pana prosił, tak! Postaram się to uskutecznić jak najprywatniej.  
 — Wszystko jedno. Już mnie opinia i plotka opiniują na cale życie. Jużem szanbiony i stracony! Służę panu!  
 Urzędnik, milcząc, wysełł na ganek, odprawił strażnika i we dwóch udali się do oficyny.  
 Przed gankiem stały już fury, najęte pod graty, w izbie Kalinowska zbierała resztę manatków.  
 Na widok syna pobladła, zrozumiała, co będzie.  
 — Mamo, pan zrewiduje nasze rzeczy! Daj klucze — rzekł Aleksander nie swoim głosem.  
 — Wola Boża! — szepnęła.  
 Przez okna, przez drzwi, zaglądali gapię, dzieci, kobiety; wieść już poszła między ludzi, napelniając oficyalistów radosnym tryumfem. Z ust ich pójdzile w świat, przerobiona na potworne rozmiary. Za tydzień o trzydzięci mil

— Ja jestem maszyną!  
 — A no, to niech mnie pan zmiądzły! — rzekł gorzko. — Czy mam być obecny przy rewizji?  
 — Będę pana prosił, tak! Postaram się to uskutecznić jak najprywatniej.  
 — Wszystko jedno. Już mnie opinia i plotka opiniują na cale życie. Jużem szanbiony i stracony! Służę panu!  
 Urzędnik, milcząc, wysełł na ganek, odprawił strażnika i we dwóch udali się do oficyny.  
 Przed gankiem stały już fury, najęte pod graty, w izbie Kalinowska zbierała resztę manatków.  
 Na widok syna pobladła, zrozumiała, co będzie.  
 — Mamo, pan zrewiduje nasze rzeczy! Daj klucze — rzekł Aleksander nie swoim głosem.  
 — Wola Boża! — szepnęła.  
 Przez okna, przez drzwi, zaglądali gapię, dzieci, kobiety; wieść już poszła między ludzi, napelniając oficyalistów radosnym tryumfem. Z ust ich pójdzile w świat, przerobiona na potworne rozmiary. Za tydzień o trzydzięci mil

— Ja jestem maszyną!  
 — A no, to niech mnie pan zmiądzły! — rzekł gorzko. — Czy mam być obecny przy rewizji?  
 — Będę pana prosił, tak! Postaram się to uskutecznić jak najprywatniej.  
 — Wszystko jedno. Już mnie opinia i plotka opiniują na cale życie. Jużem szanbiony i stracony! Służę panu!  
 Urzędnik, milcząc, wysełł na ganek, odprawił strażnika i we dwóch udali się do oficyny.  
 Przed gankiem stały już fury, najęte pod graty, w izbie Kalinowska zbierała resztę manatków.  
 Na widok syna pobladła, zrozumiała, co będzie.  
 — Mamo, pan zrewiduje nasze rzeczy! Daj klucze — rzekł Aleksander nie swoim głosem.  
 — Wola Boża! — szepnęła.  
 Przez okna, przez drzwi, zaglądali gapię, dzieci, kobiety; wieść już poszła między ludzi, napelniając oficyalistów radosnym tryumfem. Z ust ich pójdzile w świat, przerobiona na potworne rozmiary. Za tydzień o trzydzięci mil

— Ja jestem maszyną!  
 — A no, to niech mnie pan zmiądzły! — rzekł gorzko. — Czy mam być obecny przy rewizji?  
 — Będę pana prosił, tak! Postaram się to uskutecznić jak najprywatniej.  
 — Wszystko jedno. Już mnie opinia i plotka opiniują na cale życie. Jużem szanbiony i stracony! Służę panu!  
 Urzędnik, milcząc, wysełł na ganek, odprawił strażnika i we dwóch udali się do oficyny.  
 Przed gankiem stały już fury, najęte pod graty, w izbie Kalinowska zbierała resztę manatków.  
 Na widok syna pobladła, zrozumiała, co będzie.  
 — Mamo, pan zrewiduje nasze rzeczy! Daj klucze — rzekł Aleksander nie swoim głosem.  
 — Wola Boża! — szepnęła.  
 Przez okna, przez drzwi, zaglądali gapię, dzieci, kobiety; wieść już poszła między ludzi, napelniając oficyalistów radosnym tryumfem. Z ust ich pójdzile w świat, przerobiona na potworne rozmiary. Za tydzień o trzydzięci mil

— Ja jestem maszyną!  
 — A no, to niech mnie pan zmiądzły! — rzekł gorzko. — Czy mam być obecny przy rewizji?  
 — Będę pana prosił, tak! Postaram się to uskutecznić jak najprywatniej.  
 — Wszystko jedno. Już mnie opinia i plotka opiniują na cale życie. Jużem szanbiony i stracony! Służę panu!  
 Urzędnik, milcząc, wysełł na ganek, odprawił strażnika i we dwóch udali się do oficyny.  
 Przed gankiem stały już fury, najęte pod graty, w izbie Kalinowska zbierała resztę manatków.  
 Na widok syna pobladła, zrozumiała, co będzie.  
 — Mamo, pan zrewiduje nasze rzeczy! Daj klucze — rzekł Aleksander nie swoim głosem.  
 — Wola Boża! — szepnęła.  
 Przez okna, przez drzwi, zaglądali gapię, dzieci, kobiety; wieść już poszła między ludzi, napelniając oficyalistów radosnym tryumfem. Z ust ich pójdzile w świat, przerobiona na potworne rozmiary. Za tydzień o trzydzięci mil

— Ja jestem maszyną!<

sta i to nietylko w Lutowiskach samych, lecz w całym kraju władzy podległym okręgu sądowemu. Jako Rusin, jak z jednej strony trzymał się wiernie swego obrządku, cerkwi i narodu, tak znowu z drugiej strony szanował i wysoce cenil bratni mu polski obrządek, kościół i narodowość.

Jako obywatel i urzędnik pozyskał sobie miłość i poważanie u podwładnych, a uznanie u władz przełożonych, które go odznaczały dekoracjami pochwalnymi, tytułem radcy — obecnie awansowały go i przeniosły jako radcę do sądu obwodowego w Tarnopolu.

Rada gminna, m. Lutowisk, uznając jego zasługi, mianowała go swoim obywatelem honorowym, a dnia 15 bm. inteligencja miejscowa i okoliczna urządziła na cześć jego pożegnany wieczerkę. Zebrano się przeszło 60 osób, duchowieństwo obu obrządków, urzędnicy, obywatelstwo i mieszczanie. Wznoszono na cześć p. Topolnickiego mnóstwo toastów i życzeń mu, aby na swej nowej posadzie pozyskał sobie taką samą miłość wszystkich, jaką się tu cieszył.

Punktem kulminacyjnym była chwila, kiedy miejscowy proboszcz ks. kanonik Kotecki na czele członków rady gminnej wręczył mu dyplom obywatelstwa honorowego, przyczem w krótkich słowach podniósł jego zasługi. Jeden z wiersz.

### „Cyrano de Bergerac” plagiatem.

Oryginalna sprawa toczyła się w tych dniach przed sądem w Chicago. Ryszard Mansfield, obecnie najznakomitszy aktor scen amerykańskich, grał tam od pięciu tygodni z olbrzymim powodzeniem artystycznym i materialnym Cyrana de Bergerac Rostanda. Gdy gościna Mansfielda w Chicago już się prawie kończyła, wystąpił obywatel tamtejszy E. S. Gross nagle z oskarżeniem publicznym, że głosne dzieło Rostanda jest tylko niewolniczą przeróbką sztuki „The Merchant Prince of Cornville,” którą on, Gross, przed kilkoma laty napisał i Mansfieldowi do wystawienia ofiarował.

Dramat poety francuskiego jest niewolniczym, suchawym plagiatem tej sztuki. Mansfield widocznie kasal przepisać rękopis Grossa i przesłał go potajemnie nieznanemu jeszcze podówczas autorowi francuskiemu. Tak utrzymuje m. E. S. Gross, będący spekulatorem gruntowym w Chicago. Przez cały dzień kupuje i sprzedaje on domy i grunty, zarabia krocie: wieczorem zaś oddaje się służbie miły. Sędzią, któremu Gross sprawę przedstawił, wydał niewolnicze rozkaz zawieszenia przedstawień „Cyrana de Bergerac.” Tymczasem osobna komisja ma udać się do Paryża, celem zażądania od Rostanda, ażeby zeznał formalnie pod rygorem prawa przed nią, w jaki sposób wszedł w posiadanie przepisanego rękopisu „poety” Grossa?

Sprawa ta cała wydaje się niedorzeczną i śmieszna. Byłaby nią istotnie, gdyby nie toczyła się na gruncie poważnym, gdyż sądownym, gdyż cała prasa amerykańska nie zajmowała się nią żywo, przyczem znaczna część dzienników broni na serjo własności poetyckiej bandzlarz gruntów w Chicago. Ofiarą dokuczliwej awantury na razie jest przede wszystkim Mansfield, do pewnego stopnia wszakże niewątpliwie Rostand, któremu to spowinowacanie się duchowe z filistrem amerykańskim nie może być potężnieniem, nawet na czas krótki.

W Ameryce gubią się w domysłach nad tem, jak Rostand przyjmie komisję sądową, która spieszy do niego z sąmora.

### O Polkach w Brazylii

wyraża się *Republica*, pismo codzienne, wychodzące po portugalsku w Kurytybie, następująco: „W parę godzin były na ulicy wszystkie Polki Kurytyby. Kto przysiadł i przypatrył się bliżej, ten przyszedł, że Kurytyba bez Polek jest niczem. Te ładne i miłe stworzenia (*mimosas creaturas*) o słoty włosach i płci róży, które stanowią dwie trzecie ludności leżącej stanu trzeciego Kurytyby, zachwycają się bez upamiętniania muzyką — byle jaką i rakietaми. Wszystkie, żądając igrzysk i chleba, nasładowa upadających Rzymian. Żywią swój przepędzają na smiechu: śmieją się zawsze i po swojemu. Jest to fakt niezaprzeczony i sprawdzony, że Polka przynajmniej powyższej warstwy społecznej urodzoną jest do miłości. Żyje dla przemijającego używania tego tycia pełnego ulud. Uważają się Polki za bardzo szczęśliwe, jeżeli uczęszczają bliżej. Jest faktem, że ocierają wiele łez i serdecznie pomagają swoim. Niech będą błogosławione!”

## KRONIKA.

**Djarżuz lwowski.**  
Wtorek 31 stycznia.  
O godz. 5 wiecz. w szkole realnej uroczysty obchód rocznicy zgonu J. Słowackiego.  
O godz. 6 wieczorem zwyczajne walne zgromadzenie miłośników sztuki fotograficznej w lokalu Klubu (kawiarnia Imperial).  
O godz. 7 1/2 wiecz. w sali Domu narodowego II koncert S<sup>o</sup>. „Lutni.”  
O godz. 8 w „Skale” uroczysty wieczór ku uczczeniu 36 rocznicy powstania.  
Teatr hr. Skarbka: „Tamten”, sztuka. Początek o godz. 7 wieczorem

**Kalendarz. Wtorek (31):** Piotra Nolaski. — Wezchód słońca o godzinie 7 minut 29, zachód o godzinie 4 minut 50.

**Pogrzeb** hr. Stefana Zamoykiego odbędzie się w śróde w Wysocko o godz. 11 rano. Wydział centralny Tow. wzajemnej pomocy urzędników prywatnych z powodu śmierci hr. Zamoykiego, który był prezesem tego Towarzystwa, uchwalił: 1. wysłać na pogrzeb deputację złożoną z wiceprezesa, dyrektora i dwóch członków wydziału; 2. słoty imieniem Towarzystwa na trumnie wieńiec z napisem: Tow. urzędników prywatnych swemu niedoświadczonemu prezesowi; 3. słoty wieńiec nadesłany przez niemieckie Towarzystwa z napisem: „Deutsche Österreichische Privatbeamtenvereine”; 4. imieniem Towarzystwa przesłać nad grobem dyrektora; 5. wydział centralny przesłać rodzinie po śp. zmarłym pismo kondolencyjne; w najbliższym sprawozdaniu rocznym Tow. zamierzony zostanie portret śp. hr. Zamoykiego i wspomnienie poświęcone o nim.

**Z Tow. lekarskiego.** Na odbytem dnia 27 bm. posiedzeniu administracyjnym Tow. lekarskiego wybrano na r. 1899 następujący zarząd: Prezes prof. dr. A. Gluziński, wiceprezes dr. Sielski, sekretarz dr. Pappe, gospodarz dr. Festerburg, bibliotekarz dr. Dębicki, do wydziału: dr. Hoinacki, dr. Solowij i dr. Stachewicz.  
Delegaci na walne zgromadzenie Tow. lekarzy

galicyjskich: prof. dr. Machek, prof. dr. Gluziński, prof. dr. Ziembicki, dr. Festerburg, dr. Szulcławski, dr. Uhma, dr. Wechsler.

**Jedyna reduta,** zapowiedziana na dzień 1 lutego rb. popołudnie się wyjątkowo już o godzinie 9 wieczorem. Początek programowych produkcji nastąpi z uderzeniem godziny 10 1/2, a to, ze względu na wielkość programu, oraz na ilość biorących w wykonaniu tegoż osób; w tańcu piekielnym występuje przeszło pięćdziesiąt par. Wszystkie produkcje odbywać się będą w dużej sali tak, iż sala Towarzystwa muzycznego wraz z przyległymi ubikacjami służyć może równocześnie do tańca i na pomieszczenie bufetu. Loteria fantowa liczy wiele cennych i prawdziwą wartość artystyczną posiadających przedmiotów. Popyt na pozostałe jeszcze bilety do łóż i do amfiteatru — bardzo znaczny.

**Z notatnika karnawatowego.** (*Więcsorki taneczne w „Kole,” Kasyne miejskiem i Klubie pocztowym*). Każda sobota w karnawale jest jakby wielkim etapem, podczas którego karnawał pokazuje, co umie. Dokazywał on też sobie w ubiegłą sobotę. Zresztą wprawdzie dość skromnie, ale to tylko z wyrachowania; poprostu się szanuje. Bo jakżeż?... 1 lutego reduta dziennikarska, potem bal kuchni ludowej, weteranów 63 roku, grand bal prasy, „Szkoly ludowej” itd. Wszystko to są zbyt wielkie słowa, aby je sobie lekceważyć. Z tem wszystkim w sobotę nie próżniować. Najpierw Kolo literacko-artystyczne. Par do trzydziście. Tako przedsięwzięcie jest tu przyjęte. Ogólne przeludnienie co do dancerów, z których bardzo wielu skazanych jest siemotnie na próżniactwo. To ich boli. Za to płeć piękna jest rozrywana i gdyby nie zbyt długie paazy między „zamawianiami” a „wirwymi” byłoby wszystko w porządku. Wodzem tańczącej drużyny p. Stupnicki. Mazury, kadryl i lancier pod jego batutą wychodzą nieskazitelnie. Dancerowie, są zachwyceni kotylionem, który w kole się tańczy z uwolnieniem od t. z. taksy czyli obowiązkowego bukietu. (To bardzo zbawienny ekonomicznie zwyczaj. P. R.) Cicha elekcja na królowe balu przyniosła w rezultacie: „Iris”; ale nie miesięcznik „Kola,” tylko istotę stojącą w irysy, mocno kremową szatę i dużo, dużo narzucającej falistej gazy. Wybór przyjęty. Ale o... godzina 3:15! Ogólny odwrót. Panie do domów a nienasycony frakowca pod hasłem „c. d. n.” jak w dym do Kasyne miejskiego. Tu wdędnika narodów wychodzi na zdrowie wizerokowi w krzyżnie, gdzie aranżuje p. Ottmani 50 parami. Nowe ożywienie, ruch, ochota się się wzmagają. Tu chyba aż świt biały przyjdzie w pomoc nieważącym mamusiom i ciociom, wzywającym glosem na puszczy jak cicho „do domu.” A w klubie pocztowym?... W klubie się odbył żydowski „Ognisko” raut a po rauce tańca. Oryginalnie i zdrowo. „Wodzinuje” p. Jonasz. Towarzystwo oznaczone literami w. m. Także się potrzebują bawid. Są kontenci, dobrze im z tem, a „Ognisko” zbiera jakiś dochód. (m)

**Ciekawy zbieg okoliczności.** W chwili kiedy kapitał żydowski wykonywał atak na galic kasę oszczędności, konsorcjum żydowskie z adwokatem, radnym i posłem dr. Emilem Bykiem na czele wniosło do namiestnika podanie o zezwolenie na utworzenie banku o jak najszerszym zakresie działalności. O konsorcjum tem, jego planach i środkach działania pomówimy jeszcze obszerniej — na razie konstatuemy tylko ciekawy zbieg okoliczności, jakie zachodzą pomiędzy fałszywym alarmem, obliczonym na uszkodzenie kasie oszczędności — a więc i na rujnowanie chrześcijańskich przemysłowców — a zamiarem otworzenia owego banku żydowskiego.

**Znak czasu.** Wcześniejsze zgromadzenie członków Banku zaliczkowego stanowi charakterystyczny, a wysoce sympatyczny objaw. Przy wyborach do rady nadzorczej przeszła cała lista proponowana przez dyrektora — z tą drobną a tak piękną zmianą, że zamiast dr. Loewensteina, wszedł adwokat dr. Starczewski. Nietylko więc, że wyszedł dr. Loewenstein, ale w jego miejsce demonstracyjnie wybrano człowieka, który w ruchu odpornym przeciwko żydom, a raczej w ruchu chrześcijańskim żywy bierze udział. Oby ten przykład było poskutkował; członkom Banku: *Bravo!*

**Drugi inspektor przemysłowy** dla Galicji. Dowiadujemy się, że już w dniach najbliższych ogłoszone będzie rozporządzenie ministerstwa handlu, ustanawiające drugi inspektorat przemysłowy dla Galicji z siedzibą w Krakowie. W ten sposób wschodnia i zachodnia Galicja tworzyć będą dwa odrębne okręgi inspekcji przemysłowej. Kierownictwo inspekcji krakowskiej obejmie p. Zygmunt Kremer, inspektor przemysłowy II klasy, dotychczasowy pomocnik starszego inspektora p. Nawratila we Lwowie.

**Kronika prowincjonalna.** W Tarnopolu zawiązał się komitet z 24 osób, który postanowił wzniesić tam pomnik króla Jana III. Na czele komitetu stanął dr. Glogier, który zastępcą wybrano dra Marciszewskiego, a sekretarzem Janusza Sadowskiego. Piekarze w Stanisławowie grożą strejkami. Domagają się oni od władz stłumienia piekarstwa pokątnego.

**Gratulacje Wolfowi.** Kasyne w Tiumaczu przesłało Wolfowi następujący telegram: „*Gratulieren sur dreissigmaligen ehrenvollen Auszeichnung durch die schwere slavische Hand in der Sitzung vom 27. Januar.*”

**Usiłowane samobójstwo.** Właściciel drogerji w Stanisławowie p. Strzemiecki, usiłował we czwartek wieczorem otrudzić się morfiną, zażywszy jej cały gram. Pierwszej pomocy udzielił mu pp. dr. Bobusiewicz i dr. Boral, których usiłowanom udało się przywrócić p. S. do życia, poczem odstawiono go do szpitala powszechnego. Jest nadzieja utrzymania go przy życiu, a to z powodu, że zaraz w pierwszej chwili użyto wszelkich środków zaradczych. Przyczyna tego rozpaczliwego kroku dotąd niewiadoma.

**Straszny wypadek.** Ze Strzyskowa, w wadownickim, donoszą: Jedną z kobiet wiejskich wyniesła obiad do lasu męzowy, pozostawiając siedmiolletniego synka i czteroletnią córeczkę. Ponieważ w izbie pozostał duży kufel zupełnie otwarty, więc do niego wlaży dziecięta dla zabawki. Kufel się zamknął, a matka straszkona znalazła dziecięta dogorywające z piana u ustach. Dziewczątka padło ofiarą śmieci, a chłopca do życia przywróceno.

**Żydowski oszustwo.** *Echo Przemyskie* donosi: Dzierżawa dobr Laska Wola należących do p. D. D. nie dosyć, że pozostałszy temuż dłużnym tenutę dzierżawną w kwocie 10.000 zł. umknął, lecz nadto pociął w obieg wektale, opiewające o jkich 20.000 zł., na których sfałszował podpis p. D. D. Ozustwo wyszło dopiero tyra! dniami na wierzch i w szeregach lichwiarzy sprawiło ogromny poploch. Mówią, że podobne wektale pociął także kursowad w Rzeszowie.

**Zgromadzenie wzajemnej pomocy drobnych kupców chrześcijańskich** odbyło się w niedziele pod przewodnictwem p. Kisila. Sprawozdanie z czynności, przedłożone przez sekretarza Z. Korosteńskiego, i kasowe przez p. Drońskiego, przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorium. — Ze sprawozdania okazuje się, że wydział w pierwszym roku swego istnienia odbył 31 posiedzeń, urządził lokal i biuro, wystarał się o bibliotekę i utworzył sekcję handlową.

Jakkolwiek towarzystwo istnieje zaledwie rok i ograniczone jest wyłącznie do wkładek członków, zdolało w ciągu ubiegłego roku po opędzeniu kosztów zaoszczędzić 72 zł. 14 ct. ulokowanych na książeczkach galicyjskiej kasy oszczędności. — Na wniosek wydziału, referowany przez p. Korosteńskiego, uchwalono zgromadzenie w zasadzie założyć kasę zapomogową, oraz przystąpić w danym razie do przygotowywania się związku stowarzyszeń handlowych i przemysłowych w Galicji. — Jako nowy prezes wybrany został p. K. Siedziona. Proponowany na sekretarza p. Korosteński, nie przyjął wyboru z powodu wyjazdu za granicę kraju; wobec czego poproszono na wyrażeniu mu uznania za dotychczasową działalność, a sekretarzem wybrano p. Strutyńskiego. — Jako skarbnik wyszedł z wyborów jednogłośnie p. Steeków, a jako gospodarz p. Maślauka. — W skład wydziału weszli pp.: Domaradzki, Biset, Droński, Kozioł, Halarewicz, Czerny, Kisil, Superlak i Fuchs, a jako zastępcy pp.: Lekki, Sawicki, Oleszek i Rybiński. — Za pośrednictwem redakcji *Dziwni*, będącej organem towarzystwa, wysłano telegram gratulacyjny na odbywający się równocześnie uroczystość poświęcenia sztandaru w w krakowskiej „Gwiazdzie”.

**Śmierć w płomieniach.** Dnia 25 bm. w Tiumaczu wybuchł pożar w domu, w którym mieszkał samotnie chora staruszka, Marja Sikromyda. Po stłumieniu pożaru, znaleziono jej ciało spalone, między workami w komorze. Śledztwo sądowe wdrożono.

**Z dramatu życia.** W *Dzienniku Pannaszkim* czytamy: Wczoraj (dnia 26. b. m.) wydarzył się tu wypadek prawdziwie tragiczny. Podczas, gdy na scenie naszego teatru artysta p. Wiśniewski grał w krotcech *„Zolnierz królowej Madagaskaru”* rolę zabobnego mecenasa Mazurkiewicza, a pani Wiśniewska, żona jego, rolę komicznej matki teatralnej, umarło im w domu jedynę dziecko. Biedni artyści nie wiedzieli, że gdy wrócą do domu, zastaną dziecko swoje nieżywe. Smutna ta wiadomość rozszalała się wśród publiczności po drugim akcie, pp. Wiśniewscy grali w trzecim akcie, nie wiedząc, co ich czeka w domu. Umyslnie ich o tem nie powiedziano, aby sztuka mogła być grana do końca. Komuż to nie przypomina się podobnej treści wiersz „Bajazzo?”

**Komisia kolonizacyjna.** Według sprawozdania przedłożonego sejmowi pruskiemu, komisja kolonizacyjna nabyła w roku zeszłym od Polaków i Niemców razem 15.000 hektarów, czyli około 30.000 naszych austrjackich morgów. Cena przeciętna za hektar wynosiła 774 marek. Ofiarowano komisji na sprzedaż, głównie z rak niemieckich 127.000 hektarów. Niedawno prócz tego przeszło na jej własność Królikowo w powiecie szubińskim, za cenę blisko 800.000 marek.

**Skandal teatralny** wydarzył się w Berlinie — w dniu 23 stycznia r. 1749. Przypomniano go w sam jubileusz 150-letni. Było to podczas występu słynnej Barbarini, ulubienicy berlińczyków i samego Fryderyka Wielkiego, który kazał jej płacić — w uznaniu nie samego tylko talentu — olbrzymią wówczas pensję 12.000 talarów rocznie. W jednej z łóż proscenjiowej zajął miejsce młody radca legacji Coceji, syn kanclerza królewskiego, także wielbiciel bońskiej Barbarini. Siedział on uważnie i pożądlwie każdy ruch uroczej tancerki, podziwiając i unosząc się. Nagle obaczył tuż obok siebie młodzieńca, który również oka nie spuszczał z pięściowych kształtów *divy*. Bez namysłu porwał Coceję, olbrzym wzrostem, wziętego młodziana i rzucił go przez balustradę loży na scenę, tuż pod nogi tańczącej Barbarini. Wywołało to naturalnie skandal niebywały w teatrze. Szczęściem ofiara impetu p. radcy legacyjnego nie poniosła dotkliwego szwanku. Poddał się tylko z ziemi i z pokornym ukłonem przemówił do obecnego w teatrze króla: „Wasza królewska mość! Nie moja wina, że się tutaj znalazłem. Radca legacji Coceji rzucił mnie tutaj, zanim zdolałem się opatrzyć.” Główny śmiech towarzyszył temu usprawiedliwieniu. Kanclerz Coceji udał się do Fryderyka Wielkiego, aby wnieść instancję za awanturniczym synem. Król zauważył: „Potrzeba zażrodnika wysłać do jakiejś twierdzy, aby się tam wychylił”. Wysłano go istotnie do Głogowa, ale — w stopniu tajnego radcy sprawiedliwości. Zanim rok się skończył, powrócił Coceji do Berlina, aby stanąć na ślubnym kobiercu z piękną Barbarini, która w miłość jego miała chyba prawo uwierzyć.

**Samobójstwo ze skrzydły.** Z Petersburga donoszą: Jeden z oficerów zaogupujących tu pułków Alekxy Filozofow, zgromił eurowo przed frontem jednego ze swych żołnierzy za niesubordynację. Gdy żołnierz odpowiedział na to zachwale, oficer wyjął rewolwer i zastrzelił żołnierza. Wkrótce jednak zaczął żalować swego postępkę i sam sobie wpokwał kulę w łeb. Filozofow był synem prywatnego sekretarza królowej Ołgi greckiej. Wychowywał się pod okiem królowej, swej chrześnej matki w Atenach, chodził do szkoły wojskowej w Petersburgu, poczem jako oficer wstąpił do gwardji carskiej i należał do świty carowej.

**Władomości djecezjalne.** Diecezja tarnowska. Odczytano *expos. can.*: Andrzej Niemiec, proboszcz w Biegonicach.

**Z uniwersytetu krakowskiego.** Z Krakowa telefonują nam 28 b. m.: Na wczorajszym posiedzeniu wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego zaproponowano na profesora chirurgji *unicio loco* dr. Kadera z Łodzi 9 głosami, i głos *unicio loco* otrzymał profesor Trzebiecki, 5 głosów oświadczyło się za temem: Trzebiecki, Ksdr, Schramm.

**Nowy sposób kradzieży.** Do kramarza Altema przy ulicy Smoczej przyszła wczoraj Anna Borowicz w towarzystwie młodego, wiele obiecującego człowieka, rzekomo w celu zakupu różnych materiałów. Ogłędając podaną sobie sztukę sukna, rozwiła ją z takim zapalem i w takiej ilości, że zrobiła z niej formalny parawan, którym posługując się, jej towarzysz porwał parę sztuk sukna i nieopatrzenie chciał się ulatnić. Kupiec spostrzegł jednak te manipulacje i narobił wrzawy. Annę Borowicz przytrzymał. Ów tajemniczy jednak młody człowiek zdolał umknąć.

**Ekscesa komersu akademickiego** przybrały w piątek po odbytu wieceu wale niezwyčajne w podobnych wypadkach rozmowy. Rozumiemy że wesolost może czasem być i w przyrodzie fikcją. Giezożer Fuhrmann, funkcjonariusz kolei państw. wiozącego czułą parę, przemieszczenie szylu fryzjer-

skiego nad restaurację itd. ale żeby urządzić sobie sport z wybijania szysz choćby nawet „tu i owdzie,” z walenia w cudze okna łaskami, gdzie przecież może ktoś leżeć chory, w tem wszystkim nie możemy się dopatrzeć cienia rycerskiej fantazji i brawury. Słów tych parę nie podktywała nam zgryźliwość, ale przecież każdy przyznać musi, że są pewne granice, które należy uszanować nawet na „komersach.” Zostawicie to pewnemu stowarzyszeniu burzow... szwabach.

**List otwarty.** Z Krakowa telefonują nam: Dr. Władysław Szujki, syn s. p. Józefa, znanego historyka, ogłosił list otwarty w sprawie wymierzania podatków. W liście tym oświadcza, iż dnia 1 bm. wniósł do krajowej dyrekcji skarbu podanie, w którym zrzekł się posady koncepcyisty dyrekcji skarbowej i godności zastępcy przewodniczącego w komisji szacunkowej dla podatku zarobkowego i osobistodochodowego. Na zamiar ten wpłynęły nie chęć usunięcia się od spełniania obowiązków, lecz idee podatkowe praktykowane w Galicji, o których sam się przekonał i w myśl których miał działać. W dalszym ciągu swego listu dr. Szujki wskazuje, że niefichowi młodzieńcowskie wymierzają podatki, a wymierzają je tak, że dają one wprost do obdarzania płacących je obywateli. Wszędzie przy wymierzaniu podatków panuje nie sprawiedliwość, lecz awaroła. Inspektorowie podatkowi nie pełnią swych obowiązków jak należy, dają opinie nawet wbrew ustawie, aby tylko naciągnąć pewną oznaczoną sumę podatków i mówią, że czynią to na podstawie wskazań władz wyższych. Obecną ustrój skarbową sprzeciwia się sumieniu człowieka i tradycjom przekazanym autorowi listu otwartego, i dlatego też ze służby skarbowej występuje.

**Falszwy piątkę** nadesłano wczoraj tutejszej policji z Insbrodu. Odróżnia się ona od prawdziwej zmniejszonymi wizerunkami druku i pewnym mankamentem w kreskowaniu. Zachodzi obawa, czy owe fałszywe piątki nie rozeszły się już i po Galicji.

**Śmierć wskutek nadużycia alkoholu.** Kilka dni temu do karczmy w Tiumaczu (pow. tremboweński) wstąpił dwaj młodzi parobcy Jaśko Kloc i Skretowicz i żądali od karczmarza Szapirya wódki na kredyt, której im jednak odmówiono. Gdy Szapirya wyszedł, Skretowicz zbliżył się do jego córki Ruchli, siedzącej przy oknie i zabawiał ją flirtem, usiadłszy tak, aby jej zasłonił widok na dwie beczki z rumem i okowiata, leżące w kącie. Tymczasem Kloc wyjął długą drewnianą rurkę i wkładając ją do otworów w beczkach, zaczął się długi czas zawartymi w nich trunkami, potem zaś złusował Skretowicza przy Ruchli, a Skretowicz pil skrycie z owych beczek w ten sam sposób, jak Kloc. Gdy wyszli z karczmy, Klocowi zrobiło się niedobrze, towarzysza zostawił go tedy w stajni szynkarza, a sam odszedł do domu. Po kilku godzinach znaleziono Kłoca w stajni nieżywego z piana w ustach, a sprawozdany lekarz skonstatował śmierć wskutek opilstwa.

**Ostrzeżenie.** *Dziennik Berliński* ostrzega Polaków w kraju, aby nie przyjeżdżali do Berlina, w celu uzyskania pracy, gdyż doznają zawodu. Jeżeli nie chcą narazić się na kłopoty i nędzę, jeżeli poprzednio za pośrednictwem „znajomych” nie zapewniają sobie zajęcia i nie mają do dyspozycji fundusiku, któryby im na jakiś czas starczył, niechaj pozostaną w domu. W Berlinie znaleźć zatrudnienie nadzwyczaj trudno.

**Zandarmi rosyjskie** na Krymie, na Kaukazie, w prowincji Zakaspiejskiej, w guberniach Królestwa Polskiego, Nadbaltyckich i w Finlandji, mają się w przeciągu pół roku nauczyć języków miejscowych. Rozkaz ten tyczy się tak oficerów wszystkich rang, jak podoficerów i szeregowców.

**Fabryka polska na Sibirze.** W Omsku otwartą została pierwsza na Sibirze parowa olejarnia pp. Jazdowskiego i St. Twardowskiego, którzy ją nazwali „Dobry”, od majajku na Litwie.

**Grono amatorów** w Warszawie odegrało w sali muzeum przemysłu „Dzią kaczek” Ibsena. Przedtem ci sami amatorowie grali utwory Sudermanna, Maeterlincka, nawet Calderona. A więc tam już są przecież amatorowie, którzy przestali grywać „Ciciej Fencie!”

**Ponury mebel.** Mało komu zapewne jest wiadomem, że usiedli w południowej Afryce Holendrzy (Boer wie, czytają: Burowie), zwłaszcza ci, którzy mieszkają w odległych okolicach, pozbawionych materiału budulcowego, wspólnie z umebelowaniem domu zaopatrzają się również w trumny, która zwyczajnie w najpiękniejszej komnacie bywa ustawiana. Zastępuje ona miejsce szafy lub skrzyń, w której rodzina przechowywa najkosztowniejsze swoje szaty i drogocennieści tualtowe. Pewien bogaty farmer, który przed pół wiekiem osiedlił się na Przylądku Dobrej Nadziei, posiada wspaniałe rzeźbioną, bogato srebrnem wykładaną trumnę już od lat 30! Ubolewa on, że na tak długo włożył bezpotrzebno spory kapitał w martwy mebel! Przez ten czas farmer ów zaniósł do grobu trzy z kolei żony, które musiały zadowolnić się skromnymi trumnami, zbitymi z najpospolitszych desek. Farmer cieszy się wciąż wyborem zdrowiem i odbywa w swej paradnej trumnie drzemkę poobiednią, aby — jak powiada — przyzywać się do niezbyt potężnego zresztą legowiska, w którym go pomieszcza kiedyś na sen wchodzi.

**Uczeń „fin de siècle’.** Profesor do oja jedensstoletni go chłopca: Muszę panu zakomunikować tę smutną wiadomość, że syn pański, wskutek skandalicznego wypadku został wypędzony ze szkoły. Zastalem go onegdaj w jednej z najbardziej osławionych kawiarni nocnych i wiesz pan, co ten szelma zrobił? Oto napisał do mojej żony, gdzie mnie spotkał!

**Z kasyna miłajkiego.** W sobotę dnia 4 lutego b. r. wieczór kostiumowo-masowy. Lista otwarta do piątku wieczorem.

**Zwyczajne walne zgromadzenie** klubu miłośników sztuki fotograficznej odbędzie się we wtorek dnia 31 stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu klubu w kawiarni Imperial przy ulicy 9 Maja.

**Stoła** urządzą uroczysty wieczór muzykalko-deklamacyjny poświęcony ku uczczeniu 86-letniej rocznicy powstania narodowego 1863/4 roku. Początek o godz. 8 wieczorem.

**Lwowski klub otryzatyów** nowo założone towarzystwo dla kulturywan gry na cytrze. Zaprasza wszystkich miłośników cytry na walne zgromadzenie wyborcze, które się odbędzie dnia 2 lutego 1899 r. o godzinie pół do 8 popołudniu w lokalu Klubu pocztowego (Hotel Georges).

**Zmarł:** Klementyna z Kozłowskich Strokowska, żona praktykanta skarbowego, zmarła we Lwowie w 26 r. życia.

Dyonizj Podolski, majster kowalski, zmarł we Lwowie w 75 r. życia.  
W Warszawie zmarła Marja Paprocka, artystka dramatyczna i współpracowniczka „Kurjera perannego”. Giezożer Fuhrmann, funkcjonariusz kolei państw. zmarł we Lwowie w 44 r. życia.

## Z za kulis finansowych.

Lwów 28 stycznia

Obłężenie kasy oszczędności przez tłumy rozagitowane przez żydów, można już uważać prawie za skończoną — i co za tem idzie, należy o niem mówić nie do rano, z uwzględnieniem poszczególnych epizodów, lecz tak, aby czytelnicy nasi do trzęgli pod całą tą hałaśliwą akcją właściwie do sprawy. Jej wyznaniowy, t. j. żydowski charakter, jest już znany. — Od samego początku bowiem my jedni mieliśmy odwagę nazwać rzecz po imieniu i wskazać ową bezczelną, nieprzebierną, w środkach i bezwzględna rasę jako jednego autora, tego niesłychanego, bo pozbawionego wszelkich podstaw alarmu, który trąbił był przez tyle dni na kurytarzach kasy oszczędności. Lecz ażeby wyrobić sobie dokładny pogląd na sprężynę całej afery, trzeba na chwilę zwrzeć za kulisy finansowych, tam gdzie swobodna konkurencja urosła do rozmiarów dzwoliwa, gdzie zasada *laissez faire* staje się orgią, posługującą się dowoli oszustwem i podstępem. W odmet tych trudów finansowych — wśród których pierwsze skrypcze, jak wszędzie na świecie, trzymają żydzi — zaprowadzimy czytelnika na chwilę.

Geneza obecnego ataku na kasę oszczędności da się wysledzić jeszcze w okresie po bankrutwie firmy Goldsberga i Loewenherza. Upadek tej firmy, odbywanej przeważnie, chociaż nie wyłącznie, kapitałami żydów, wywołał paniczny strach wśród drobnych kapitalistów żydowskich. Zarwali na wielką skalę — stracili oni od razu zaufanie do swoich współwyznawców bankierów i zaczęli wycofywać od nich pieniądze, oglądając się za bezpieczniejszą, mniej ryzykowną lokacją. Wtedy to mnóstwo żydów rzuciło się do kasy oszczędności, składając tam swoje drobne kapitały, osobliwie żydów z prowincji. Trwało to bardzo długo — prawie do bankrutwa Loewenherza do teraz, — i jak się tego łatwo można domyśleć, wywołało rozgoryczenie przeciw kasie oszczędności ze strony rónorony bankierów żydowskich. Ferment ten ukoronowany został dopiero teraz. Zagrożeń w swoim bycie właściciele małych banków, cierpiąc na chroniczny brak kapitału, uplanowali całą akcję, użyli dla jej przeprowadzenia wszystkich środków bez względu na uczciwość — przyzylali żywych i drukowanych agitatorów, wszczynali alarm — i jak widzieliśmy, efekt częściowo został osiągnięty.

Dziścoż teraz właśnie przypuszczono szturm na kasę oszczędności, niepodobna zbać, ale faktem jest, że sami żydzi mówią, iż zaaranżowali go za wcześniej i popiełnili przez to ważny bład taktyczny. Aby zrozumieć, dlaczego za wcześniej, trzeba znać jednę z motyłów, jaki ci panowie wśród swoich podnosili dla zamaskowania właściwych sprężyn czysto osobistej natury. Mówili oni, że kasa oszczędności, skupiając w sobie tyle kapitału żydowskiego, powinna przyjmować koniecznie urzędników żydów, ba — że żydzi muszą się znaleźć w dyrekcji. Jest to na inną nutę ta sama piosnka, którą zaśpiewali radni dr. Byk i Loewenstein w radzie miejskiej. Słowem, szczerze czy nie szczerze, projektowano z amach na chrześcijański charakter instytucji, a kiedy wszelkie usiłowania nie odniosły żadnego skutku, kiedy kasa oszczędności pozostała, jak dotąd, chrześcijańską, rozpętało szturm na nią namiętności drobnej rzeszy żydowskiej, zerwano tamy i urządzono powódź na kurytarzach kasy.

Powódź ustala, kasa oszczędności usunie osad, który został na jej posadkach i będzie trwał dalej, niezachwiana tym bałajstwem, ale w gruncie rzeczy drobnym atakiem — a żydzi załamują ręce, bo atak, urządzony za wcześniej, może się fatalnie odbić na ich skórze. Zbliżają się wybory do rady miejskiej. Żydostwo lwowskie związało z nimi wielkie nadzieje, spodziewało się wzmożnić swój żywioł, a tu tymczasem odkryte niezręcznie karty mogą otworzyć oczy chrześcijańsom; Jeżeli kiedykolwiek wątpiono, że celem każdej roboty publicznej żydów jest zżydzenie naszego społeczeństwa, to teraz ta wątpliwość jest zupełnie usunięta. Czują sami żydzi ten krok fałszywy i z tego powodu panuje wśród nich wielkie zaniepokojenie. W kahal lwowskim wre, a jeden z menecrów żydowskich, radny miejski i poseł „handlowy” do sejmku, jedzie do Wiednia, ażeby z innym posłem, starszym, naradzić się nad sytuacją.

Niech sobie radzą! Co do nas, jesteśmy przekonani głęboko, że społeczeństwo chrześcijańskie, coraz trzeźwiej zapatrując się na rolę, jaką u nas odgrywa żydostwo, użyje wszystkich uczciwych środków, ażeby nie pozwolić na zjudaizowanie zarówno rady miejskiej, jak wszelkich wogóle publicznych instytucji. Nie możemy pozwolić się terroryzować dia ładnie brzmiącego frazesu o równoprawieniu!

## Rozmowa z Sienkiewiczem.

Współpracownik warszawski *Kraj* opisuje w następujący sposób swoją rozmowę z Sienkiewiczem, który w tej chwili bawi w Warszawie:

Zastalem Sienkiewicza w towarzystwie nieznanego cudzoziemca. Był to mężczyzna w średnim wieku, dość silnej budowy ciała, z długą, silnie rozrosłą, płową brodą, sztywnie się trzymającą.

— Minister Jeremiasz Curtiu — rzekł gospodarz domu, dodając po polsku: Tiumacz dzieł moich na język angielski. Jeśli pan nie mówi po angielsku, może pan z p. Curtiu rozmawiać po niemiecku. Po polsku, chociaż wybornie tłumaczy moje powieści z polskiego oryginalnie, trudno mu się wysławiać. Nie dziw, wymawianie niektórych brzmień naszego języka jest dla Anglików prawie niemożliwe.

— Właśnie przywiózł mi p. Curtiu najnowsze angielskie wydanie „Quo vadis” we własnym przekładzie — mówił gospodarz domu dalej, pokazując mi leżące na stole, w biały skórze oprawne, wspaniałe wydanie na papierze egipskim, z przedlicznymi rycinami i portretem autora. — Jest kilka wydań angielskich tej powieści w Anglii i w Ameryce drukowanych.

ich. Oto — rzekł, wskazując na spory poczet książek, znajdujących się na dwóch półkach atazetki — same angielskie tłumaczenia dzieł moich, dokonane w większej części przez p. Curtina. Tłumaczyli także i inni, ale p. Curtin najwięcej się spopularyzował w Anglii i Ameryce. Przyjeżdża do mnie, choć mieszka aż w Bostonie.

Pomyślałem sobie, że przy nadzwyczajnej poczytności Sienkiewicza w Anglii i Ameryce muszę się miśroć Curtin dobrze opłacić za podróże do autora. Potrąciłem przeto kwotę honorarium autorskiego za tłumaczenia.

Jedynie Anglii przysłał mi coś tam honorarium. Raz podobno osm, drugi raz dwadzieścia, a trzeci raz czterdzieście tysięcy franków, ale więcej za listy, które dałem wydawcom na ich żądanie i z upoważnieniem ich do wydawania. Te listy przyniosły mi sporo... I uni nie nie płacą.

Jakie też honoraria pobiera tłumacz? — pomyślałem sobie.

— Ale, prawda — dodał Sienkiewicz — otrzymałem też coś i za rosyjskie tłumaczenia: kilkadziesiąt rubli. Mam doskonałego tłumacza rosyjskiego w osobie p. Wukola Ławrowa. Najwięcej rosyjski również przetłumaczył prawie wszystkie moje utwory, niektóre ukazują się w kilku odmianach tłumaczeniach naraz. Najwięcej poczytności mam pomiędzy angielską i rosyjską publicznością. W Rosji największe powodzenie miały powieści: „Bez dogmatu” i „Rodzina Polaków”.

— A Niemcy? — zagadnąłem.

— Jest także dość niemieckich przekładów. Wszystkie nawet nie znam; tłumaczami byli: Elinger, Weiss, Braun, Löwenthal, general Rodakowski i inni.

— A na język francuski? — pytałem dalej.

— Mało. Jest kilka rzeczy i między niemi przetłumaczyła pani Gorecka, córka Adama Mickiewicza, „L'Harika”. Polacy nie są teraz w modzie we Francji. Więcej tłumaczono na język szwedzki, mianowicie — powieści historyczne i nowele. Przekładów dokonał p. E. Weer. „Hania” wyszła także w języku hiszpańskim, a „Quo Vadis” przetłumaczył p. Langer niedawno na język czeski.

— Dzieła pańskie są tłumaczone na wszystkie języki słowiańskie. Widziałem sam przekłady słowackie, serbo-łużyckie i słoweńskie, a czytalem o przekładach serbskich, chorwackich, bułgarskich i maloruskich.

— Pokażę panu rzecz ciekawszą — rzekł, powstawszy Sienkiewicz, i wyjął z szafki ładnie oprawioną książkę.

— Otworzyłem ją i spostrzegłem tylko jakieś wchodnie niezrozumiałe pismo.

— Jest to ormiański przekład „Pójdźmy za Nim!”. Książkę przysłał mi z Tyflisu. Obracalem ją w ręku i długo przynajmniej jej kartki, chcąc się dowiedzieć przynajmniej, jaki to utwór — nąpótno. Dopiero przypadek naprowadził mnie na trop. Oto spostrzegłem na jednej kartce cytate łacińską: „Tu felix Culma!” Po tem poznałem, że to „Pójdźmy za Nim!” inaczej nie wiedziałym, co to jest. Utwór ten wyszedł także po łacinie w czasopiśmie łacińskim „Vox Urbis”, wychodzącym w Rzymie p. t. „Emus ad ipsum!”.

### Dziesięcioro przykazań niemieckich.

Agitacja szenererowa ucieka się do najmniejszych środków i środków, z których ostatni jest wydanie dziesięciorga przykazań niemieckich, które brzmią jak następuje:

I. Masz wierzyć w niezwykłą siłę swego narodu i w to, że Niemcom tylko Niemcy pomoc przynieść mogą.

II. Do narodowości twój zawsze i wszędzie masz być przyznawać z dumą.

III. Dni wspomnień o wielkich synach i córkach twego narodu, masz święcić z należytym zapalem.

IV. Masz twą narodowość miłować ponad wszystko i być jej wiernym aż do śmierci.

V. Masz walczyć duszą i ciałem za twój naród i dawać za niego majątek i krew!

VI. Masz żyć w prostocie i umiarkowaniu, a dzieci swoje wychowywać w niemieckim duchu i na niemieckie sily.

VII. Język twój masz strzedz od naleciałości cudzoziemskich.

VIII. Wobec wtych współziomków masz być szczerym, otwartym i wiernym, a przed wrogami twego narodu mieć się zawsze na baczności.

IX. Połowić swoją wybieraj sobie z niemieckiego szczerp i przyjmuj do służby i pracy tylko współrodaków.

X. Kupuj tylko u współziomków i tylko z niemieckimi instytucjami załatwaj interesy pieniężne.

Przykazania godne pochwały — wszystkie narody sławiańskie powinny je wziąć za wzór, odpowiednio przerobić i — stosować się do nich w każdej i lterze. Gdzie będą wady panowie Niemcy? Przykładać dla nas powinni być Duńczycy.

### Udaremnione fałszerstwo.

Przed kilku dniami zgłosił się w liście do banku austro-węgierskiego jakiś nieznamy, oferując się, że za 5000 zł. zdradzi tajemnicę fałszowania not tego banku. Bank przystał rzekomo na tę propozycję i dał do jednej z gazet wiedeńskich ogłoszenie, jednocześnie jednak zawiadomił o całym wypadku policję. W drugim liście podał nieznamy nazwisko i bliższe szczegóły zamierzonego fałszowania pieniędzy. Autorem listów był kilka razy już karany wermistrz wojskowo-techniczny komitetu, mechanik Karol Körber, który niedawno wyszedł z więzienia, gdzie przesiedział dwa lata za kradzież. W liście do banku pisał, że wespół z jednym swych starych przyjaciół powziął już przed laty zamiar fałszowania not bankowych, w którym to celu wynajął sobie mieszkanie na Gumpendorferstrasse, gdzie miał się odbywać wyrób fałszywych pieniędzy.

Na strychu oznaczonego domu znaleziono w istocie kufel z papierami, prasą do kopjowania i różne narzędzia potrzebne do fabrykacji. U przyjaciela Körbera, byłego woznego banku, znaleziono liczną korespondencję, odnoszącą się do tego planu i płytę miedzianą z wygrawerowaną na niej notą dziesięcioguldenną starożytnego modelu. Obydwoh przyjaciół aresztowano. Körber twierdzi, że po spensjonowaniu byłego woznego fabrykacja fałszywych dziesięcioguldennów miała się rozpocząć na-

tychmiast. Wozny ukradł także z banku kilka narzędzi niezbędnie koniecznych przy wyrobie pieniędzy papierowych.

### Notatki literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz drugi „Tamen”, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa; jutro w środę nie ma przedstawienia. O godzinie 10 wieczorem „Reduta dziennikarska”; we czwartek popołudniu o godzinie pół do 4 „Rodzina furjów”, krotkochwila; wieczorem o godzinie pół do 8 „Carmen”, opera; w piątek „Tamen”, sztuka; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Istryja i miłość”, tragedia.

Aleksander Michałowski, którego dwa koncerty w najwyższym stopniu rozentuzjuszowały publiczność lwowską, zwyczajnie dość chłodną i obojętną, wyjechał zamiast w niedzielę wieczorem do pierworaz o godzinie 10. rano z powrotem do Warszawy. Na zmianę pierwotnego planu wyjazdu wpłynęła okoliczność, że znakomity artysta czuł się tak chorym, iż przyjaciele jego lekając się, by w drodze poważnie nie zachorował, skłonili go do przeniekania spokojnie w hotelu.

W niedzielę po koncercie dał dla znakomitego gościa warszawskiego obiad redaktor Adam Krechowicki. Wśród zaproszonych gości znajdował się i namiestnik hr. Piniński. Przyjęcie było nader serdeczne, a prawdziwie szczeropolską gościnność gospodarstwa, tak udrzwijając wpłynęła na Michałowskiego, że mimo zmęczenia po odbytej rano próbie z orkiestrą i po koncercie, siadł do fortepianu, by odegrać po mistrzowsku cały szereg przepięknych utworów, w rzędzie których znalazły się i wspaniałe polonez As-dur Chopina i śliczna kołysanka. Zebrani u pp. Krechowickich gości z niezłamanym zachwytem słuchali tej gry wirtuozowskiej, z prawdziwym zalem myśląc o tem, że p. Michałowski opuszcza już za parę godzin nasze miasto.

Dopiero po godzinie 6. wieczorem opuścił ulubieniec warszawski gościnne progi pp. Krechowickich, a wszyscy żegnali go słowami: do widzenia najprędzszego we Lwowie.

Wieczór spędził p. Michałowski w gronie najbliższej rodziny, gdzie mu już nie pozwolono zbliżyć się do fortepianu. Przyjęcie, jakiego doznał ze strony lwowskiej publiczności, wywarło na gościu warszawskim bardzo mile wrażenie, opuszczając też nasze miasto, powiedział do jednego z przyjaciół swoich: „w przyszłym roku zatelegrafujcie do mnie, że macie dobry fortepian koncertowy, a zaraz przyjadę do was z zupełnie nowym programem”.

Trzymając p. Michałowskiego za słowo, powtarzamy raz jeszcze: Do widzenia!

Drugi koncert Michałowskiego urządzony w niedzielę w południe, nie miał już takiego powodzenia kasowego, jak pierwszy. Być może, że przyczyną tego była niedogodna pora koncertu. Znany pianista grał Schumana, Rubinsteina, Szopena i Saint-Saënsa.

### Z muzyki.

(Koncerty Maksa Wolsthalu. — „Carmen”, drugi występ Miry Heller).

Z dziesiątek lat upłynęło od owej pory, kiedy to po całej Europie grasowały „cudowne dzieci”. Głosy ludzi poważnych i świątliwych pedagogów odzywają się jednomyślnie przeciw tym wirtuozom wórkich pluszowych spodenkach, tym piśkietom, zrywającym się do orlego lotu, zrobili swoje i sprawy, że na długo uciechło o tych dziecicach fenomenach. I dobrze się stało. Co do głosnych swego czasu, cudownych\* dzieci żadne nadziei pokładanych nie ziszcilo, popostru prawie wszystkie pomniejszały się w nieudanych wcale muzykantów. Z tej to przyczyny boimy się bardzo, aby i młodzieńkiemu Wolsthalowi nie zaszkodziło zbyt wczesne koncertowanie i sieganie drobnymi paluszkami po laury i złoto. Talent to w każdym razie niezaprzecony, poczucie muzyczne wielkie a wykonanie, wczorajszego koncertu Bethovena, najczonnie tylna trudnościami technicznej natury, z których „12 letni Maksio” wybrnął zwycięsko, świadczy, iż po tym „cudownym fenomenie” (tak go ochrzczili jarmarczonym stylem ułożone afisz) dużo jeszcze, dużo spodziewać się w przyszłości możemy. Oddając sprawiedliwie piękniemu wykonaniu zapowiedzianego programu, wyrażamy dziwiwienie, czemu chłopięcy koncertant w Tańcach cygańskich Sarasatego dopuścił się, w kilku miejscach nie dość szczęśliwych flagioletów, podczas gdy w „Rondo capriccioso” Saint-Saënsa brał je czysto i nieskazitelnie. Kładziemy to na karb temperamentu nerwowego, który każdy zauważał. Za to podziwialiśmy wykwintne wykonanie świadczące o dużym zasobie techniki szczykowej i palcowej w trudnym zresztą „Perpetuum mobile” Riessa i „Masurce” Zarzyckiego, które dwa utwory dorzucił nam skrzypek po nad program wobec gorących dość oklasków nielicznej zresztą publiczności. A propos publiczności, to kto wie czy słaba jej frekwencja wczoraj nie jest właśnie wynikiem owej wyrubowanej a na amerykański hambur zatrważającej reklamy afiszów i jednej z gazet miejscowych, która osłabiła z pewnością zaufanie naszej i tak dość apatycznej publiczności, w ten zaś sposób wprost przeciwny zamierzonemu osiągnęła skutek.

W wielkim kłopotcie znajduje się recenzent wobec wczorajszego drugiego występu p. Miry Heller; jest olśniony całym aparatem efektów, który śpiewaczka jak wachlarz różnobarwny w wczorajszej roli przed nami rozłożyła, a nie może zapomnieć, że dużo braków wokalnych zbyt natrętnie z wykonania wczorajszego wyzieraających. Kurtozja wobec śpiewaczki tej miary, co p. Mira Heller, nie pozwala mu je *nominalnie* wylizywać, choćby na razie więcej ten poprzestanie na skromnej uwadze: czyby nie było zbawiennej dla wczorajszej „Carmeny” pozwolić jej choćby na mniej deklamacji, wyraziście portamentów, a więcej poświęcić trudu na oddanie partycji, tak, jak ją kompozytor napisał?..

P. Myszyga również zniżył się nieco wczoraj w swej doskonałości, czego znów nie dopuścił się p. Szymański. Jego torredor był tak zamasytym i brawurującym, iż rzetelnie zadawała całą publiczność. Słowo uznania p. Kasprzycowej, ratującej wiele sytuację w kwintecie drugiego aktu głosem zawsze świeżym i dzielnie się trzymającym.

Śpiew chórów zwłaszcza w akcie drugim był dość niedomagającym, jak na jeden wieczór. Dyrekcja z początkiem sezonu wciąż odgrzała się, że je zwiększy i uzupełni aż do liczby 72 (!) świeżymi głosami, a mamy wciąż te same znane twarze, znajdujące się przy ulicach:

raczące nas z swych ust głosami mocno z biegiem czasu okulawialemi.

Instrumenty dęte rozstrojone wołaly o pomoc do nieba. M. W.

### Z izby sądowej.

Wkrak 28 stycznia.

(Pomyślny oszust).

W okolicy Krzeszowic i Chrzanowa zjawił się jakiś nieznamy człowiek, nazywający się Jan Bednarowicz i tu, korzystając z wad i łatwości ludu wiejskiego, rozpoczął grasować.

Człowiek, zrazu nieznamy, rychło umiał sobie wyrobić popularność tak łatwością w obecności się ze wszystkimi, z kim tylko zawarł znajomość, jak nimbem niezwykłości, jakim się otoczył, szeroko, a niby tajemniczo opowiadając o sobie. Ludzie dowiadawali się z własnych ust Bednarowicza, że jest bardzo bogaty, że ma zakopane 60.000 rubli w banknotach rosyjskich, skradzionych rzekomo, czy znalezionych gdzieś na włóczędę po świecie. Nie sympatji pomiędzy obcym a jego otoczeniem zyskiwała z dniem każdym na trwałości, skoro się dowiedziono również z własnych ust jego, że jest ofiarą, ściągana i prześladowaną przez władze. Bednarowicz rósł na legendowego bohatera, który przywoził ze sobą wielkie skarby, aby za ich pomocą, gdy przyjdzie czas, rozsiadł szczęście dokoła siebie. Wszyscy cisnęli się do niego, aby i na nich spłynęła kiedyś choć cząstka tego szczęścia.

Wtajemniczonym groził Bednarowicz śmiercią w razie, gdyby zdradził jego incognito, tymczasem zaś popularność swoją wyzyskiwał na własną korzyść. Bohater uszczęśliwił zwykłą gospodarzką córkę przez połączenie się z nią węgelnym małżeństwem. Teraz rozpoczął żywot wygodny, swobodny i bez pracy, a nawet hulalszczy. Pieniądzy do tego dostarczał posag żony i, jak jeden ze świadków zeznał, zasiłki ze strony partji socjalno demokratycznej, pod który ezłandar Bednarowicz się zaciągnął. Po za temi dwoma źródłami dochodu, były jeszcze inne i znacznie obfitsze. Bednarowicz pożyczal pieniądze gdzie tylko mógł, i ile się tylko dało. W spisie pożyczek figurują sumy po kilkadziesiąt zł., a obok nich i po parę szóstek nawet. Niczem sprytny wyzyskiwacz nie gardził. Ofiar dostarczała mu łatwość wstąpienia, którym nie szczędził nęcących obietnic sowniej nagrody. Na wszystko miał wystarczyć zakopany skarb, pochodzący z tajemniczego i męjnego źródła. Pomiędzy łatwowiecami ofiarami są nawet i żydzi.

Mimo grózb zabicia w razie, gdyby wtajemniczeni ośmielili się zdradzić, do żandarmerji doszła wiadomość o wioskowym bohaterze i jego sprawach. Dochodzenia wykazały, że skryty skarb jest fikcją. Pociągnięto do odpowiedzialności Jana Bednarowicza i sprawa dostała się w ręce prokuraturji, która postawiła go wczoraj przed trybunałem orzekającym sądu kraj. karnego pod zarzutem zbrodni oszustwa, zbrodni z §. 98, oraz innych drobnych przestępstw. Trybunałowi przewodniczył radca Pietsch, oskarżał prok. Zabierzowski, bronił adw. Pawłowicz, emer. radca sądu kraj.

Bednarowicz jest młodym, 30-letnim, przystojnym mężczyzną i był już poprzednio karany. Do winy się nie pozawa. Trybunał po przesłuchaniu 13 świadków, ofiar oszustwa, po wywodach oskarżenia i obrony wydal wyrok zasądający. Bednarowicz skazany został na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

### Gospodarstwo przemysł i handel.

— Budowa kolei lokalnej Grölich-Schildberg. „Wiener Zeitung” ogłasza rozpisanie ofert na rozdanie robót podtorowych, torowych i nawierzchni przy budowie kolei lokalnej Grölich-Schildberg. Dotyczące oferty wniesione być mają najdalej do 20 lutego 1899 w południe do protokołu podawczego ministerstwa kolei żelaznych w Wiedniu. Warunki i bliższe szczegóły przejrzenie i takte, wyjąwszy planów, nabyte być mogą w departamencie 18 wyciemionego ministerstwa, tudzież i u kierowników budowy w Opawie.

— Wiedeń 30 stycznia. (Gielda zbożowa.) Pšenica na wiosnę od zł. 9:58—9:59; żyto na wiosnę od zł. 8:17—8:19; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 5:14—5:16; owies na wiosnę od zł. 6:16—6:17; rzepak od zł. 12:20—12:30; olej rzepakowy na styczeń i kwiecień od zł. 33—34. Tendencja słaba.

— Budapeszt 30 stycznia. (Gielda zbożowa.) Pšenica na marzec od zł. 9:64—9:65, na kwiecień od zł. 9:46—9:48; na październik od zł. 8:68 do zł. 8:69, żyto na marzec od zł. 7:97 do 7:99; kukurudza na maj od zł. 4:86—4:87; owies na marzec od zł. 5:85—5:86; rzepak na sierpień od zł. — do —. Popyt na pszenicę słaby. Tendencja słaba.

### Przykry wypadek p. Jaworskiego.

(Telefoniem) Wiedeń 29 stycznia. Pózel Jaworski ma się dobrze. Wczorajszą noc spędził spokojnie. Rany na czole już zupełnie nie sprawiają bólu. Mimo to, jeszcze będzie musiał pozostać przez kilka dni w łóżku.

Przez cały dzień wczorajszy mnóstwo osób siłowało swe karty w mieszkaniu p. Jaworskiego. Ze wszystkich stron państwa nadchodzą telegramy, najwięcej z Czech i Galicji.

Wiedeń 30 stycznia. W stanie zdrowia p. Jaworskiego polepszenie trwa dalej, bole w ramieniu i na czole zmniejszyły się, pacjent dziś już nie leży w łóżku. Zdaniem lekarzy, jeżeli przebieg rekonwalescencji będzie jak dotąd normalny, to p. Jaworski będzie mógł już za kilka dni opuścić mieszkanie. Podobnie, jak wczoraj i dziś wiele osób wybitnych odwiedza chorego i dowiaduje się o jego zdrowiu.

Między innymi zjawił się dziś osobiście w mieszkaniu Jaworskiego minister kolei Wittek, Plener i Madyski. Cesarz przystał kapitanu ordynanowskiego Dittla z poleceniem dowiedzenia się o stanie zdrowia prezesa koleji polskiego.

### Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne.) Wiedeń 29 stycznia. Posiedzenie komisji prasowej zwołano na środę 31 lutego.

Wiedeń 30 stycznia. Jutrzejse posiedzenie nie będzie ostatniem z powodu, że rząd i prawnicy pragną załatwienia ustawy o regulacji plac służby państwowej. Prezydent Fuchs nawziwał rokowania z lewicą, aby zgodziła się na odbycie jednego posiedzenia wieczornego dla tej sprawy. Posiedzenie to odbędzie się jutro lub pojutrze i zdaje się, że ono będzie ostatniem.

Jutrzejse posiedzenie zagal prezydent odczytaniem wyniku śledztwa w sprawie znanych zająd na galerji. Przeciw Penikowi orzecz prezydent wykluczenie na pewien czas z łóży dziennikarskiej, a nadto wyrazi ubolewanie, że poslowie zupełnie bezprawnie urządzili napad na galerję.

### Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego”.

Audjencje.

Wiedeń 30 stycznia. Burmistrz dr. Lueger był dziś przed południem na audjencji u cesarza i prosił o pozwolenie, aby mowa cesarza wygłoszona przy jubileuszowej manifestacji wiedeńskich dzieci szkolnych i także manifest jubileuszowy cesarza wyrzute zostały na tablicy pamiątkowej. Cesarz dał żądane pozwolenie.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń 29 stycznia. Jak „Wiener Allg. Zig.” donosi, konferencje kompromisowe w Budapeszcie trwały przez cały dzień. Zdaniem osób wtajemniczonych widok kompromisu są lepsze. Dep. Polony na zapytanie miał oświadczyć, że można dziś akcje pokojowe notować 99%.

Budapeszt 30 stycznia. Ministrowie powrócili do Pesztu. Minister skarbu Lukacs był na własną prośbę na audjencji u cesarza, aby przedłożył monarsze jeszcze pewne szczegóły, dotyczące ugody. Wiadomość o tem, jakoby Lukacs powrócił do Pesztu z poleceniem cesarza utworzenia nowego gabinetu, jest zupełnie bezpodstawna.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 29 stycznia. Rząd przedłożył izbie projekt, aby sprawę rewizji procesu Dreyfusa oddano do przeprowadzenia trzem połączoneym izbom trybunału kasacyjnego.

Paryż 29 stycznia. Wczoraj przed południem odbyła się nadzwyczajna rada ministerjalna, na której polecono ministrowi sprawiedliwości, aby w poniedziałek przedłożył izbie deputowanych projekt ustawy orzekającej, że sprawy rewizyjne mają być z reguły przekazywane do rozstrzygnięcia połączoneym izbom trybunału kasacyjnego, w razie gdy izba karna tego trybunału uzna za konieczne zarządzić śledztwo przez osobną komisję.

W motywach do tego projektu ustawy rząd powoła się na wniosek, którym prezydent Maneau, prowadzący obecnie śledztwo, kończy swe sprawozdanie, a mianowicie, że po zrobionych doświadczeniach można śmiało powiedzieć, iż nie byłoby roztropnem pozostawić rozstrzygnięcie samej izbie karnej.

Paryż 30 stycznia. Antirewizjonistyczny „Journal” donosi, że w ministerstwie wojny panuje przekonanie, iż wyrok sądu wojennego z roku 1894 na Dreyfusa był sprawiedliwym.

Paryż 30 stycznia. Beurepaire ogłasza w „Echo de Paris” nowy artykuł, w którym zaklina deputowanych, aby nie zadowolili się sprawozdaniem prezidenta trybunału kasacyjnego Maseau. Beurepaire zapewnia, że Maseau posiada o wiele większy materiał kompromitujący radców trybunału kasacyjnego, aniżeli ogłosił. Beurepaire grozi, że w razie, gdyby minister sprawiedliwości Lebrez nie zrobił użtyku z śledztwa Maseau, Beurepaire sam urządzi nowe śledztwo i zawezwie wszystkich świadków, których przeduchował Maseau, a następnie ogłosi publicznie rezultat tego dochodzenia.

Paryż 30 stycznia. Dzienniki antirewizjonistyczne nie są zadowolone z uchwały odbierającej rewizję Dreyfusa izbie karnej, a przydzielającej ją połączoneym trzem izbom. Twierdzą one, że izba karna tak się skompromitowała, że powinna być zupełnie wykluczona. Nadto domagają się one, aby izba nie przjęła do wiadomości sprawozdania prezesa trybunału Maneau o śledztwie dyscyplinarnem, wytoczonym członkom izby karnej, lecz zażądała odczytania całego protokołu śledztwa.

„Los von Rom”

Insbruck 30 stycznia. Jak dzienniki tutejsze donoszą, zgłosiło się wczoraj sześć osób z zamiarem przejścia z kościoła rzymsko-katolickiego na protestantyzm. Są to dwaj kupcy i czterech studentów.

Z sejmu pruskiego.

Berlin 29 stycznia. Sejm pruski przyjął wczoraj budżet w drugim czytaniu.

Dłuższa dyskusja wywiązała się przy etacie ministerstwa spraw zewnętrznych nad sprawą utrzymania reprezentanta dyplomatycznego przy Watykanie. Minister Miguel oświadczył, iż fakt ten, że rząd pruski takiego reprezentanta przy Watykanie utrzymuje, jest dowodem, iż uważa utrzymanie tego reprezentanta za pożyteczne. Rząd jest przeciwny zwinięciu tej posady i nie chciałby, aby stosunki między rządem a papieżem były naprężone.

Konferencja pokojowa.

Monachjum 29 stycznia. Wczoraj odbyło się tu zebranie, na którym omawiano zainicjowany przez cara projekt międzynarodowej konferencji pokojowej. Uchwalono wydać do publiczności odezwę, a po karnawale zwołać wielkie zgromadzenie, któreby było olbrzymią ludową manifestacją na rzecz pokoju.

London 29 stycznia. Tutejszy komitet dla pokoju powszechnego otrzymał list od kardynała Rampolli. W liście tym kardynał oświadczył, iż papież z wielkim zadowoleniem śledzi ruch pokojowy i godzi się z nim najzupełniej. Dalej oddaje kardynał wielkie pochwały tej akcji i pisze, iż najpiękniejszą rzeczą będzie, jeśli wiek XIX, w którym wynaleziono tyle najrozmaitszych środków dla prowadzenia wojny i zabijania ludzi, zakończy swe istnienie wielką akcją pokojową, dającą widoki zaprowadzenia pokoja powszechnego.

Kolonia 30 stycznia. „Köln. Zeitung” donosi, iż konferencja pokojowa odbędzie się w Hadze.

Spełnienie na sultana.

London 29 stycznia. Do „Timesu” donoszą ze Stambułu, iż wykryto tam spisek na sulta-

na. Jeden ze sprzyśniętych doniósł o spisku policji, która aresztowała 4 osoby; reszta zdołała uknąć.

Przesilenie ministerjalne w Bułgarii.

Berlin 29 stycznia. Z Sofji donoszą tu, iż dwóch ministrów, jednym z nich jest minister wojny, podało się do dymisji. Prezydent gabinetu Stoilow ma zamiar podać się do dymisji z całym gabinetem.

Sofja 30 stycznia. Przesilenie ministerjalne trwa dalej. Słychać, że Radosław otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Paryż 29 stycznia. Prezydent Faure odczytał swą podróż do Algieru.

Petersburg 29 stycznia. Wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz ma w maju br. udać się do Bułgarii, aby wziąć udział w poświęceniu nowo zbudowanego klasztoru. Przy tej sposobności złoży w książę wizytę ks. Ferdynandowi bułgarskiemu.

Madryt 29 stycznia. Na dzień 20 lutego zwołane korcjes. Sesja ich będzie bardzo krótką. Po zamknięciu sesji prezydent gabinetu Sagasta odda królowej rejentce wszystkie teki do rozpatrzenia i zdaje się, że nastąpi rekonstrukcja gabinetu.

W południowej i środkowej Hiszpanji spadły wczoraj nawalne śniegi.

London 29 stycznia. W Port Louis na wyspie Maurizio zaszedł jeden wypadek dżu m y; zachorował na nią jeden z robotników portowych. Władze poczyniły wszelkie środki, aby zapobiedz szerzeniu się zarazy.

Paryż 29 stycznia. Jeden z tutejszych tygodników zapowiedział druk pamiętników s. p. prezydenta Sadi Carnota.

Wiedeń 30 stycznia. Dziś, jako w rocznicę śmierci arcyks. Rudolfa, cesarz i arcyksiężna Marja Walerja udali się do kościoła Kapucynów, gdzie znajdują się grobowce rodziny cesarskiej, i złożyli po krótkiej modlitwie wieńce na sarkofagu arcyks. Rudolfa. Od cesarzycy wiodły Stefani i córki jej arcyks. Elżbiety, bawiających obecnie w Miramare, nadeszły również wspaniałe wieńce.

Kraków 30 stycznia. Zebrani delegaci stowarzyszenia „Gwiazda” z całego kraju i członkowie tutejszej „Gwiazdy” postanowili założyć ogólny katolicki związek, pod opieką Matki Boskiej Królowej Polski. Plan związku tego przedłożony będzie delegatom „Gwiazdy” w lipcu, na jeździe w Przemylu, przy sposobności poświęcenia własnego domu „Gwiazdy” przemyskiej. Projekt ustawy związku przygotował i opracował ma „Gwiazda” krakowska. Właściciel firmy „Antoni Hawelka” p. Franciszek Murcharski, złożył równocześnie podczas zebrania 100 zł. na budowę własnego domu „Gwiazdy” w Krakowie.

Czerniowce 30 stycznia. Przy wyborach do przydzium tutejszej izby handlowej i przemysłowej wybrani zostali: rada ces. Langenhan prezydentem, rada ces. Tittinger wiceprezydentem, a rada budownictwa Gregor prowizorycznym przewodniczącym izby.

Czerniowce 30 stycznia. Odbył się wczoraj uroczysty ingres, nowo mianowanego biskupa grecko-orientalnego w Radocach dr. Włodzimierza Repty.

### Telegrafny wiadomości i targowa.

Wiedeń 28 stycznia. (Gielda pieniężna.) Wczoraj po zamknięciu giełdy wczoraj notowano: Kredyty 361—, Węg. Kredyty 395:25, Anglobanki 155—, Wiedeński „Bankverein” 275:25, Unjony 308:25, Landerbank 243:25, Satszbany 363—, Lombardy 65:75, Elbentable 259—, Kolej północno-zachodnia —, Tytułowa 126:56, Rima 311:75, Alpijy 219—, Renta majowa 101:40, Węg. renta koronowa 97:95, Losy tureckie 58:50, Marki niemieckie 58:97, Ruble 127:36. Usposobienie spokojne.

### Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 stycznia 1899 r.  
HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja 1. 3. pierwszorzędný hotel, restauracja i kawiarnia. S. hr. Winiński z Krystynopola. J. hr. Bańki z Podstak. M. hr. Rumerskirch z Żółkwi. W. Grodzki z Poznania. J. de Koning z Holandji. Dr. J. Szymański z Mińska. M. Bajewska z Międzybórzca. Z Janowki z Fajówki. Dr. E. Piotrowski z Krakowa. M. Kurkowski ze Schodnicy. M. Kotarszwn z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. K. Waygart z Podlisk. E. Frank z Monachjum. C. A. Giuletti z Jass. Br.

# Świadek z za grobu.

Powieść kryminalna z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Nie wiadomo panu, kto to taki ten Jakob Dantin? Czy to był przyjaciel serdeczny pana Rovère'a?

— Jakób Dantin?

— Tak, patrzaj pan, tam ot, tam, z brodą w klin!

— Nic a nic nie wiem.

Bernardet niebawem namyślił się, że zwracając się wprost do Dantina, z pewnością prędzej będzie wiedział wszystko i przybliżył się do niego w chwili, w której pochód żałobny wyruszał; odjął więc szedł krok w krok za nim, niemal się odciążając, aż do samego cmentarza; starał się koniecznie zawiązać z nim rozmowę, poczynił mówić o biednym zmarłym, rozprawiał się nad losem Rovère'a i dziwił, czemu sąsiad jest tak milczący.

Na trotuarze bulwarowym tłum ustawił się z powagą odkrył głowy przed żałobnym orszakiem.

Bernardet poglądał na szosę, na listki kwiatów, co opadały na suchą ziemię.

— Dużo ma wiców pan Rovère — przebiegnął do swego sąsiada — a przecież, o ile wiem, nie miał wielu przyjaciół.

— Miał ich jednak — odpowiedział sąsiad mieniał szorstko.

Głos był ochrypły i jakby zdławiony. Bernardet domyślał się silnego wzruszenia u nieznanego. Smutku? Goryczy? Może wyrzutów sumienia.

Pan ów zresztą nie wydawał się zbyt usposobionym do rozmowy. Szedł z oczyma wlepionymi w calun, z głową odkrytą mimo chłodu i z czołem pochylonem pod wpływem myśli czy żartowni. Agent bacznie przypatrywał mu się z pod oka. Fizjonomia to była inteligentna, twarz nieco zapadła z wyrazem zmęczenia, ale było i coś ostrego także w zagięciu warg i coś wyzywającego w układzie wąsa. Był wysoki, chód miał pewny, stanowczy.

Poniawał już zbliżano się do cmentarza Montmartre — przestrzeń bowiem nie była tak długa, aby można była zawiązać rozmowę, Bernardet odważył się na stanowcze pytanie:

— Pan dobrze znał pana Rovère'a?

Zagadnięty odpowiedział:

— Bardzo dobrze.

— A kto, wedle pańskiego mniemania, mógł być mieć interes w tem zabójstwie?

Pytanie było nagłe i zagłębiło się niby noż w ciele.

Jakób Dantin dawał się z odpowiednią, spojrzawszy, idąc dalej, na tego niskiego jegomościa, którego on nie znał, a który go rozpytywał.

— Bo to widzisz pan, miałbym wielką ochotę rozpocząć od tej chwili zaraz moje poszukiwania — odparł Bernardet, wymawiając z wolna te słowa, aby lepiej zmierzyć wrażenie, jakie one wywrzeć miały na tym nieznanym, jstem inspektorem policji.

Och, na ten raz Bernardet zobaczył, jak ów Dantin zadrżał. Trudno było wątpić, że sądziwo agenta policji wprawia go w zakłopotanie, że spowodowało mu błądność na twarz zmieniona. Niespokojny wzrok jego szukał spojrzania Bernardeta, ale zadawałnając się badaniem sąsiada od czasu do czasu, agent udawał, że patrzy w ziemię. Studjował Jakóba Dantin, jakby w przerwach tylko.

I karawan posuwał się naprzód, skręcał teraz na rogu bulwaru i niezbyt długiej alei, co prowadzi do miasta umarłych. Łuk mostku żelaznego, rzuconego na rowie, ogradzającym Campo-Santo niby wiadukt żywych, na ziemi

anu, pełen był ciekawych; głowy ukazywały się niby w otworach dawnych przejrzystych próśród sztab żelaznych i dla tej czerni, co tu zbiegła, było to widowisko, scena z melodramatu, cały ten orszak zamordowanego, ta trumna zbliżająca się, okryta kwiatami.

Bernardet, postępując obok Dantina, wciąż zadawał mu pytania, które, jak to zauważył dobrze agent, wprawiały w kłopot nieznanego przyjaciela pana Rovère'a.

— Czy dawno znalazł się panowie z sobą?

— Byliśmy — odpowiedział Dantin — przyjaciółmi od dzieciństwa!

— I widywałeś go pan często!

— Nie. Życie nas rozdzieliło.

— Ale widywałeś go pan często w ostatnich czasach? Pani Moniche mi mówiła.

— Któż to taki?

— Zona portjera i posługaczka pana Rovère'a.

— A, tak! — odparł Jakób Dantin, jak gdyby nagle coś, zapomnianego już, przyszło mu na pamięć.

I Bernardet instynktownie, czytając w myśli tego człowieka, zobaczył również ową scenę, kiedy portjerowa, wchodząc do gabinetu Rovère'a, zastała ich obu przed ogniotrawną kagą otwartą i porozkładanymi obligacjami...

— Nie wiesz pan przypadkiem, czy nie miał jakich nieprzyjaciół? — spytał jeszcze agent policyjny z żywością obliczoną.

— Nie — odpowiedział Dantin bardzo stanowczo, bez wahania.

Bernardet poczekał chwilę, potem rzekł głosem silnym:

— Pan Ginory ma prawo liczyć na pana, że mu dopomożesz do odkrycia zabójcy.

— Pan Ginory?

— Sędzia śledczy.

— Niechże się więc spieszy, jeśli chce informacji — odpowiedział Jakób Dantin. — Ja bowiem zmuszony będę wkrótce opuścić Paryż.

Odpowiedź zdziwiła Bernardeta. Ten odjazd, którego przyczyna mogła być najprostszą w świecie, wydawał mu się nieco dziwnym z powodu swej nagłości i tragicznych wypadków, które go poprzedziły.

Pan Dantin zresztą bez wahania, choć go agent o to nie spytał, dał mu swój adres, dodając, że od powrotu z cmentarza, będzie na usługi sędziego.

— Cóż bieda w tem, że nie będę mógł nic powiedzieć, bo nic nie wiem. Nie podejrzewam nawet, kto mógł być mieć jaki interes w zabiciu tego nieszczęśliwego człowieka. Chyba jakiś zbrodniarz z zawodu. (C. d. n.)

**WODA LWOWSKA** odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. Woda lwowska jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek. Flakon 80 centów i 1 dr. 50 ct.

**Jan Ihnatowicz** LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika 1. 3, ul. Halicka 1. 11. KRAKÓW: Sukiela 1. 26. CZERNIOWCE: Rynek 1. 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska 1. 24.

**DRABNE OGŁOSZENIA.**

**Doniesienia rozmaite.** po 1/4 centa od wrotka

Przed poztowy w Ulanowie, poszukuje zaraz ekspedytora telegrafisty, względnie ekspedytorów. 68

Metodyzista Seminarjum nauczycielskiego, dobry pedagog poszukuje lekcji. Zgłoszenia: „Impressa” Mickiewicza 22.

Miesz. z ukończoną II klasą gimnazjalną, znajdzie korzystne umieszczenie w handlu korzennym i delikatesów Jana Berysa w Przemyslu. 49

107 **Landara wiedeńska** 1-1

w dobrym stanie, stosowna dla Zakładu kąpielowego, pogrzebowego lub parokonnego faktura z prowincji za 120 złr. do sprzedania. Żalińskiego 4 (tyczaków).

Wędzary, powiedła stołk 30 i 50 ct. i wszelkie kompoty stołk od 75 ct. Chocuraz (razem) gumółka 6 ct. Kozina, micason i schab poleca Wł. Bażant, Lwów, ul. Halicka.

34 centy pół kilo bezwonnego znakomitego smalcu na piekzi do nabycia tylko w handlu Leonarda Soleckiego, w Lwowie, ul. Batorego 1. 2. 662

poszukuję współnika (katolika) z kapitałem 10-15 tysięcy, do bardzo rentownego i pewnego interesu. Poście restauracji „Dobry interes”. Lwów. 54

**S. MOTYLEWSKI i KRZYSZKOWSKI**

Lwów, plac Marjański 1. 6 (obok hotelu Francuskiego) polecają:

Koszulki męskie p. 1.90, 2.25 do 3. z kołnierzykami i mandżetami przyszytymi po 2.85 do 3.50. Kołnierze po 20, manżety po 35.

Bielizna wełniana jak koszule, spodnie i kaftanki od 1.30 za sztukę.

Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3.50 za sztukę.

Skarpety i pończochy męskie wełniane, nicianne i fildecosse od 20 ct za parę.

Hawelski i Bandy angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.

Płaszcz gumowy i szwajcarski palt (tylko najnowszy kraj) od 12 zł. za sztukę.

Koos angielckie gładkie i imitacja tygrzyj skóry do okrywania łózek i łóż od 7 zł.

Parasole angielskie i krajowe i wyroby od 2 zł. za sztukę.

Weda kolońska i perfumeryja francuska i angielska.

Wyroby ze skóry jak puławy, torby, kufry, torby na akta, skatunki i torby urządzone do 200 za sztukę.

Czapki najmniejszych form do podróżności i polowania od 1 zł. poręczawcy.

Rękawiczki tylko angielskie jak gładce irchowe, losiowe, nicianne, jedwabne, wełniane i futrzane.

Buciki męskie robione według najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielej skóry, czarne i białe.

Kalesze rasyljaki (petersburskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich faconach.

Kapslece i cylindry Habiga i angielskie do pory roku co sezonu świeży facon.

Krawaty we wszystkich cenach po najniższych cenach od 25 centów za sztukę. 25 1-34

Cenniki na żądanie franko.

**PARKIETY** i posadzki deszczukowe oraz **WSZYSTKIE WYROBY STOLARSKIE** jako to: drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp. poleca fabryka parowa **BRACI WCZELAK** we Lwowie

Poszukuje zakupna większej ilości materiałów, a to: bruwów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach

**ARBENZA** szwajcarskie

brzytwy, z wszelkimi klingami, słynące sa w całym świecie dla swej nieprześcignionej dobroci, delikatności i bezpieczeństwa. Sprzedają się pod pewną gwarancją fabrykanta w lepszych handlach w całym Austro-Węgrzech. Należy zwracać na markę A. ARBENZ Jougne, 1-27 (Lausanne). 211

**Cukier potaniał!** tylko w handlu **LEONARDA SOLECKIEGO** we Lwowie, ulica Batorego 1. 2. 114 1-2

**PASTA DE NAPE i SYROP** de DELANGRENIER, w Paryżu 19 Rue des Saussaies. Bez opium, bez morfiny, ani żadnych środków przeciwniebezpiecznych używających się z pomysłym skutkiem przeciw katarom, grypie, indyngi, koklusz, w Lwowie: u P. Mikolajcha, Wewiorskiego, Ehrbara, Ruckera i we wszystkich aptekach.

**KAWĘ** Ubrzymlą Ceylon z nadzwyczaj aromatycznym smakiem 1/2 kilo 1.08, KAWĘ Familijną zieloną bardzo dobrą 1/2 kilo 64 ct., — i wiele innych średnich gatunków poleca **HANDEL „POD PALMĄ”** Z. Zadurawicza i Spółki Lwów, Akademicka 6. Przy wozeczku 5-10 kilogram 25 centów opustu. — Na prowincję wysyłamy franco. 116 1-9

Handel założony w roku 1789. **FRYDERYK SCHUBUTH** Lwów, Rynek 45, poleca najtaniej 88 1-5 **KAWY znakomite w smaku**

Ceylon dobra	Nr. 4	Wozeczki netto 4 1/2 kg.	1/2 kg.
gruba	3	złr. 9.50	złr. 1.04
przednia	2	10.26	1.08
najprzedniejsza	1	10.64	1.12
perłowa		10.26	1.08
Złota Jawa		10.26	1.08
Moeca Arabska		10.26	1.08

Cenniki szczegół. herbaty, świeca na żądanie. Opakowania nie doliczamy.

**Wino stołowe bardzo dobre** w litr 45 ct., kołask francuski stary, butelka od 250 zł. Nadzwyczajnie dobre miód ze smakiem malinowym butelka 80 ct., także za miary 1/2, litr 18 ct. poleca handel „pod Palmą” **Z. Zadurawicza i Spółki** Lwów, Akademicka 6.

**Po cenach niższych** wycmienite stare wina **francuskie:** Haut Bersac à 1.80 Saulernes 1.80 St. Julien 1.40 Chat. Margau 1.80 **Roskie:** Pospolter Mosel 1.40 Johannisberger 2.50 **Hiszpańskie:** Madeira 2- Sherry 2- Na piabawy, obiady i wesela poleca **handel Karola Bałfabana** we Lwowie 91 1-2 po cenach niższych w najlepszej jakości.

**PIGULKI BLANCARDA** ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI, Potwierdzone przez Paryżką Akademię medyczną itd. Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw słabościom szkodliwym, przeciw którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc. NB. Wymagać należy aby własnoręcznie podpisać jak Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu. W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego. We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolajcha, Wewiorskiego i Ehrbara.

**Handel herbaty i kawy** **EDMUNDA RIEDLA** we Lwowie, plac Marjański 1. 10. 14 1-2

**HERBATE ZBIORU MAJOWEGO** bezpośrednio z Chin sprowadzoną cennie naciągającą z wyborem smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1 1/2 kg. zł. 1.60
Seuchong	2 „ „ 2-
„ zbioru majowego	3 „ „ 3-
Kaysow	4 „ „ 4-
Melange de Londres	5 „ „ 4-
Wyslewlki z własnych herbat	1.30
z najlepszych herbat	1.60

Ceny herbaty oznaczone na 1/2 kilo w paczkach po 1/2, 1/3 i 1/4 kilo.

Cenniki wysyłam na żądanie franco

Założony w roku 1858. **DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY** 11 1-2 pod firmą **AUGUST SCHELLENBERG i SYN** Lwów, ul. Karola Ludwika 1. wyłączny właściciel Artur Schellenberg kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, monety i losy tak krajowe jak zagraniczne LOSY na opłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami. Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA” prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincji złr. 1.80. L. 50. Prez. 121 1-3

**Rękawiczki** prawdziwe „Victoria”, męskie i damskie, znane z dobroci gatunku i kroju, balowe, wybitowe, rautowe i do ulicy w najmodniejszych kolorach już od 1.50.

**GORSKI i SZYDŁOWSKI** Lwów, plac Marjański 8 106 (róg Hetmańskiej). 1-4

Dla racjonalnego pielęgnowania cery. **Grochowa mydło z kwiatów i siana** (System Knappa) 80 ct. **Grochowa mydło Feomum gracum** (System Knappa) 90 ct. zupełnie wypróbowane środki do pielęgnowania i osiągnięcia czystej, białej i delikatnej cery. Skuteczne przy wyznacach, wgnacach i nieczystościach skóry. Odpowiadają do zmywania i kąpiei wedle systemu śp. księdza Knappa. Do nabycia w aptekach i drogeriach albo wprost, conajmniej 6 sztuk z drogerji „pod aniołem” Jana Grochowa w Bernie na Morawie. We Lwowie: w apt. Z. Ruckera, apt. J. Beisera, drogerji A. Hübnera; w Drohobyczu: apt. A. Kryżanowskiego, w drogerji B. Szczawińskiego; w Rzeszowie: J. Scheiter i Ska. 18 1-2 Dla każdej damy konieczne.

**Dra Fryderyka Langleia balsam brzozowy.** Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzonej zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie niezauważalnie łupieżce ze skóry, która staje się przez to ślicznie białą i delikatną. Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, szorstkość i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. Dr. Langleia mydło benzoesowe, najładniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct. Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego; nast. Mahl apt. Schmedt & Fontin drogerji; w Tarnopolu u Marcjana Kryżanowskiego; w Tarnawie u Maurycyego Adlera, i Niesiołowskiego; w Rielsku u Alfreda Blumenthala i w drogerji A. Heas. 500 1-2

**Handel herbaty i kawy** **EDMUNDA RIEDLA** we Lwowie, plac Marjański 1. 10. 14 1-2

**KONKURS.** Przy Magistracie stol. król. miasta Krakowa są do obsadzenia następujące posady koncepcyjne i techniczne: 1. pięciu wicesekretarzy magistratu w IX. klasie rangi z placą 1.400 złr. i dodatkami kwaterowym 300 złr. a. w. oraz prawem do dwóch pięcioleci po 106 złr. a. w.; 2. czterech praktykantów koncepcyjnych w XI. klasie rangi z adjutem 800 złr. i prawem do dwóch pięcioleci po 100 złr. a. w.; 3. dwóch inspektorów starszych budownictwa miejskiego w VIII. klasie rangi z placą 1.800 złr. dodatkami kwaterowym 360 złr. i prawem do dwóch pięcioleci po 200 złr. a. w.; 4. jednego inspektora budownictwa w IX. klasie rangi z placą 1.400 złr. dodatkami kwaterowym 300 złr. i prawem do dwóch pięcioleci po 100 złr. a. w. Obok warunków ogólnych, jak: przynależność tutejszokrajowa, dobre imię i wiek poniżej 40 lat, wymaga się od kandydatów na posady koncepcyjne; dowodów odbytych studiów prawniczych i złożonych trzech teoretycznych egzaminów rządowych, nadto na posady wicesekretarzy także świadectwa praktycznego egzaminu administracyjno-politycznego; zaś na posady techniczne; dowodów odbytych nauk politechnicznych w dziale inżynierji, albo architektury, świadectw złożonych dwóch egzaminów rządowych i świadectwa praktycznego egzaminu z inżynierji, albo architektury złożonego według postanowień rozporządzenia minist. z dnia 8. listopada 1886 l. 8.152 dz. u. kr. Nr. 14 z r. 1887. Nadmieniam się, że urzędnikom budownictwa miejskiego nie wolno wyrabiać prywatnie planów, które zatwierdzeniu magistratu krakowskiego podlegają, a więc planów na wszelkie budowle w Krakowie. Plany przeznaczone po za Kraków mogą urzędnicy budownictwa miejskiego wyrabiać prywatnie w godzinach nieurzędowych z wiedzą i za zwoleniem prezjenta miasta w każdym szczególe wypadku. Podania o wymienione posady koncepcyjne i techniczne przy załączeniu metryki, świadectw złożonych egzaminów i dotychczasowej pracy wnosić należy do Prezydium magistratu najpóźniej do dnia 1. marca 1899. O ile pp. kandydaci pozostają obecnie w służbie państwowej, albo autonomicznej, uczynić to powinni za pośrednictwem swoich przełożonych władz. **Magistrat stol. król. miasta** Kraków, dnia 26. stycznia 1899. **J. Friedlein.**

**Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.** (Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

**Do Lwowa przychodzą:**

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5:10 rano, osob. 9:05 rano, posp. 1:80 w południe, osob. 6:10 wieczorem, posp. 8:45 wieczorem, osob. 9:10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 8:04 w nocy, posp. 9:15 w południe, osob. 5- popołudniu, posp. 9:39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 8:30 rano, posp. 9:30 popołudniu, osob. 5:25 popołudniu, posp. 9:55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6:45 rano, osob. 10:35 przedpołudn., posp. 1:50 w południe, osob. 5:40 popoł., posp. 9:45 wieczorem.

ZE STRYJA, LAWOCZNEGO, KALUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 8:05 rano, osob. 1:40 w południe, osob. 10:30 w nocy, osob. 12:15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ/ osob. 7:55 rano, osob. 5:55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BROWD na Podzamcze osob. 7:50 rano: na dworzec główny osob. 8:15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10:45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7:40 rano, osob. 1:01 w południe.

**Uwaga:** Cms środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 38 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 13 godz. 26 minut czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formie kieszonkowej.

**Handel herbaty i kawy** **EDMUNDA RIEDLA** we Lwowie, plac Marjański 1. 10. 14 1-2

**HERBATE ZBIORU MAJOWEGO** bezpośrednio z Chin sprowadzoną cennie naciągającą z wyborem smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1 1/2 kg. zł. 1.60
Seuchong	2 „ „ 2-
„ zbioru majowego	3 „ „ 3-
Kaysow	4 „ „ 4-
Melange de Londres	5 „ „ 4-
Wyslewlki z własnych herbat	1.30
z najlepszych herbat	1.60

Ceny herbaty oznaczone na 1/2 kilo w paczkach po 1/2, 1/3 i 1/4 kilo.

Cenniki wysyłam na żądanie franco

**KONKURS.** Przy Magistracie stol. król. miasta Krakowa są do obsadzenia następujące posady koncepcyjne i techniczne: 1. pięciu wicesekretarzy magistratu w IX. klasie rangi z placą 1.400 złr. i dodatkami kwaterowym 300 złr. a. w. oraz prawem do dwóch pięcioleci po 106 złr. a. w.; 2. czterech praktykantów koncepcyjnych w XI. klasie rangi z adjutem 800 złr. i prawem do dwóch pięcioleci po 100 złr. a. w.; 3. dwóch inspektorów starszych budownictwa miejskiego w VIII. klasie rangi z placą 1.800 złr. dodatkami kwaterowym 360 złr. i prawem do dwóch pięcioleci po 200 złr. a. w.; 4. jednego inspektora budownictwa w IX. klasie rangi z placą 1.400 złr. dodatkami kwaterowym 300 złr. i prawem do dwóch pięcioleci po 100 złr. a. w. Obok warunków ogólnych, jak: przynależność tutejszokrajowa, dobre imię i wiek poniżej 40 lat, wymaga się od kandydatów na posady koncepcyjne; dowodów odbytych studiów prawniczych i złożonych trzech teoretycznych egzaminów rządowych, nadto na posady wicesekretarzy także świadectwa praktycznego egzaminu administracyjno-politycznego; zaś na posady techniczne; dowodów odbytych nauk politechnicznych w dziale inżynierji, albo architektury, świadectw złożonych dwóch egzaminów rządowych i świadectwa praktycznego egzaminu z inżynierji, albo architektury złożonego według postanowień rozporządzenia minist. z dnia 8. listopada 1886 l. 8.152 dz. u. kr. Nr. 14 z r. 1887. Nadmieniam się, że urzędnikom budownictwa miejskiego nie wolno wyrabiać prywatnie planów, które zatwierdzeniu magistratu krakowskiego podlegają, a więc planów na wszelkie budowle w Krakowie. Plany przeznaczone po za Kraków mogą urzędnicy budownictwa miejskiego wyrabiać prywatnie w godzinach nieurzędowych z wiedzą i za zwoleniem prezjenta miasta w każdym szczególe wypadku. Podania o wymienione posady koncepcyjne i techniczne przy załączeniu metryki, świadectw złożonych egzaminów i dotychczasowej pracy wnosić należy do Prezydium magistratu najpóźniej do dnia 1. marca 1899. O ile pp. kandydaci pozostają obecnie w służbie państwowej, albo autonomicznej, uczynić to powinni za pośrednictwem swoich przełożonych władz. **Magistrat stol. król. miasta** Kraków, dnia 26. stycznia 1899. **J. Friedlein.**

**Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.** (Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

**Do Lwowa przychodzą:**

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5:10 rano, osob. 9:05 rano, posp. 1:80 w południe, osob. 6:10 wieczorem, posp. 8:45 wieczorem, osob. 9:10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 8:04 w nocy, posp. 9:15 w południe, osob. 5- popołudniu, posp. 9:39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 8:30 rano, posp. 9:30 popołudniu, osob. 5:25 popołudniu, posp. 9:55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6:45 rano, osob. 10:35 przedpołudn., posp. 1:50 w południe, osob. 5:40 popoł., posp. 9:45 wieczorem.

ZE STRYJA, LAWOCZNEGO, KALUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 8:05 rano, osob. 1:40 w południe, osob. 10:30 w nocy, osob. 12:15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ/ osob. 7:55 rano, osob. 5:55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BROWD na Podzamcze osob. 7:50 rano: na dworzec główny osob. 8:15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10:45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7:40 rano, osob. 1:01 w południe.

**Uwaga:** Cms środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 38 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 13 godz. 26 minut czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formie kieszonkowej.

**Handel herbaty i kawy** **EDMUNDA RIEDLA** we Lwowie, plac Marjański 1. 10. 14 1-2

**HERBATE ZBIORU MAJOWEGO** bezpośrednio z Chin sprowadzoną cennie naciągającą z wyborem smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1 1/2 kg. zł. 1.60
Seuchong	2 „ „ 2-
„ zbioru majowego	3 „ „ 3-
Kaysow	4 „ „ 4-
Melange de Londres	5 „ „ 4-
Wyslewlki z własnych herbat	1.30
z najlepszych herbat	1.60

Ceny herbaty oznaczone na 1/2 kilo w paczkach po 1/2, 1/3 i 1/4 kilo.

Cenniki wysyłam na żądanie franco

**Handel herbaty i kawy** **EDMUNDA RIEDLA** we Lwowie, plac Marjański 1. 10. 14 1-2

**HERBATE ZBIORU MAJOWEGO** bezpośrednio z Chin sprowadzoną cennie naciągającą z wyborem smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1 1/2 kg. zł. 1.60
Seuchong	2 „ „ 2-
„ zbioru majowego	3 „ „ 3-
Kaysow	4 „ „ 4-
Melange de Londres	5 „ „ 4-
Wyslewlki z własnych herbat	1.30
z najlepszych herbat	1.60

Ceny herbaty oznaczone na 1/2 kilo w paczkach po 1/2, 1/3 i 1/4 kilo.

Cenniki wysyłam na żądanie franco